KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXIII. SOSNOWIEC, ŚRODA 27 KWIETNIA 1932 ROKU. Nr. 96.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy

SEJM GOSPODARCZY W WARSZAWIE

CZYLI UROCZYSTY OBCHÓD PRZESILENIA GOSPODARCZEGO.

Sejm gospodarczy

WARSZAWA, 26.4 (Tel. wł.). O godz. 10 rano na sali Senatu rozpoczęły się obrady zjazdu samorządu gospodarczego. Na zjazd, który otrzymał już nazwę sejmu gospodarczego, przybyli przedstawiciele izb przemysłowo - handlowych, izb rzemieślniczych i organizacyj rolniczych z całego kraju w liczbie stu kilkudziesięciu osób.

Delegaci zajęli miejsca senatorów, na ławach zaś, zajmowanych zwykle podczas posiedzeń senatu przez rząd, zasiedli przedstawiciele poszczególnych organizacyj, i ci, którzy mają wygłosić referaty a więc pp.: KLARNER, CHEŁMOŃSKI, WARTALSKI, dyrektor Związku Towarzystw kupieckich z Poznania, SIKORSKI i inni.

W pierwszych ławach senackich zajęli przeznaczone dla siebie miejsca członkowie rządu ministrowie LUDKIEWICZ, ZARZYCKI, JAN PIŁSUDSKI i BOERNER. Dalej wśród zaproszonych znajdują się prezes P. K. O. GRUBER, prezes B. G. K. gen. GÓRECKI, prezydent miasta SŁONIMSKI. Galerje dla prasy i dla publiczności przepełnione. Na galerji zwraca uwagę postać gen. ORLICZ-DRESZERA. Wśród zaproszonych znajdują się również posłowie i senatorowie BB.

O godz. 10 min. 15 przybył na zjazd p. PREZYDENT Rzeczypospolitej, którego wprowadzili na salę marszałkowie Sejmu i Senatu. Wraz z p. Prezydentem przybył prezes Rady ministrów płk. PRYSTOR, wice - premjer dr. ZAWADZKI, szef kancelarji cywilnej CHEŁCZYŃSKI i adjutanci wojskowi. Gdy p. Prezydent zajął miejsce rozpoczęły się przemówienia powitalne.

Pierwszy przemawiał p. ESDEN-TEMPSKI, prezes Pomorskiej Izby rolniczej w Toruniu, drugi p. WIECHOWICZ prezes Izby rzemieślniczej, imieniem rządu wicepremjer ZAWADZKI, imieniem organizacyj rolniczych — p. FUDAKOWSKI. Po przemówieniach powitalnych nastąpił referat generalny prezesa Izby przem. - handlowej w Warszawie, p. KLARNERA o zadaniach i wytycznych państwowej polityki gospodarczej.

Wśród przemówień powitalnych najbardziej interesujące były przemówienia prezesa Lewjatana, p. ANDRZEJA WIERZBICKIEGO i przedstawicieli organizacji rolniczych p. FUDAKOWSKIEGO.

P. ANDRZEJ WIERZBICKI krytykował mocno niektóre dekrety i działalność urzędów, często zupełnie sprzeczne ze sobą. Omówił sprawy budżetowe i walutowe. Mówiąc o rolnictwie, chwali. nadzwyczajnie działalność b. ministra rolnictwa p. Jantę - Połczyńskiego, a w zakończeniu stwierdził, że głównym celem dzisiejszego zjazdu jest wywołanie pewnych nastrojów emocjonalnych, a w pierwszym rzędzie podniesienie zaufania.

P. FUDAKOWSKI zwrócił uwagę na nieskoordynowane poczynania w życiu państwowym. Tak np. w dziedzinie oświaty, którą uznano za cel najwyższy, dano mnóstwo ludziom patenty, którymi obecnie nie mają oni co zrobić. Traktowano pracę, jako czynnik społeczny bez związku z życiem gospodarczem.

Po przerwie pierwszy przemawiał b. poseł, prof. ADAM KRZYŻANOWSKI, którego zdaniem, dzisiejsze stosunki przybierają obrót niepokojący. Jeżeli nie będzie przywrócona rentowność gospodarki prywatnej, to taka polityka ugodzi przedewszystkiem w państwo. Konieczna jest polityka kapitalistyczna, obrona tego ustroju i obrona zasady prywatnej własności.

Zjazd manifestował swoją solidarność z p. Krzyżanowskim, którego referat godził w politykę skarbowo - gospodarczą wiceministra Starzyńskiego.

Następnie przemawiał p. FAJANS w obronie waluty, p. HOŁYŃSKI domagał się reformy gospodarki samorządowej, ubezpieczeń i podatków. P. WIENIAWSKI wystąpił przeciwko interwencjonizmowi państwowemu i etatyzmowi. P. DZIEWANOWSKI domagał się reprezentacji sfer gospodarczych w samorządach terytorjalnych. Dyr. LIKIERNIK omawiał sprawy ubezpieczeń społecznych i domagał się dostosowania obciążeń, wypływających z ubezpieczeń społecznych do ogólnego życia gospodarczego oraz do możliwości płatniczych sfer wytwórczych.

Prof. CHEŁMOŃSKI domagał się, aby przy rewizji konstytucji Senat był zrównany z Sejmem i by oparty był na czynnikach gospodarczych.

Następnie omawiano kwestję samorządów gospodarczych i domagano się wprowadzenia izb rolniczych. W końcu zjazdu postanowiono wyłonić jako instytucję stałą komisję porozumiewawczą związku izb przemysłowo - handlowych, izb rzemieślniczych i rolniczych.

Zjazd gospodarczy, który, szczególnie w dzisiejszych czasach powinienby mieć duże znaczenie, został jednak tak zorganizowany, że stał się raczej formalnym. Zgóry ułożono rezolucje, zgóry uzgodniono poglądy, a program ułożono tak, aby nie było w nim zbyt wiele miejsca na dyskusję, które, jak się wyraził jeden z organizatorów, mogłyby przybrać zbyt szerokie rozmiary.

Zwracają uwagę, że między innemi omówiono z czynnikami rządowemi rezolucję, noszącą charakter polityczny. Relucję, noszącą charakter polityczny. Reczyn przesilenia jest brak zaufania w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych między krajami. Ponieważ próby, podejmowane celem odprężenia sytuacji międzynarodowej zawiodły, zjazd uznaje, że kryzys gospodarczy w Polsce powinien być zwalczany środkami wewnętrznemi, a podstawowym warunkiem stępienia ostrza kryzysu jest złagodzenie tarć wewnętrznych.

Jednakże do uchwalenia tej rezolucji nie doszło, gdyż sfery kierownicze w ostatniej chwili wypowiedziały się przeciwko niej.

Zjazd organizacji gospodarczych nazwano dowcipnie uroczystym obchodem przesilenia gospodarczego.

Zabójstwo dyrektora zakładów w Żyrardowie

przez zredukowanego pracownika.

WARSZAWA, 26.4 (Tel. wł.). Dziś o godz. 1 m. 30 popoł. przed cukiernią Mon Plaisir przy ul. Mazowieckiej w Warszawie Juljan Błachocki dwoma strzałami rewolwerowemi zabił generalnego dyrektora zakładów żyrardowskich Francuza Badin - Kellera.

Huk wystrzałów rewolwerowych wywołał na ożywionej ulicy niesłychaną panikę.

Zabójca został zatrzymany przez przechodniów i oddany w ręce policjantowi, któremu przyznał się do popełnienia zbrodni, twierdząc iż zabójstwa dokonał z zemsty za pozbawienie go pracy.

Zabójca został przekazany urzędowi śledczemu.

Demonstracje bezrobotnych w Żyrardowie.

W ub. poniedziałek w Żyrardowie doszło do burzliwych demonstracyj bezrobotnych. Gdy przed magistratem zebrał się tłum bezrobotnych, domagających się z komitetu niesienia pomocy pracy i żywności, przybył tam znany z występów komunistycznych i karany sądownie Paweł Merwart, który wszedł na ławę i począł nawoływać zebranych, by wtargnęli do biur magistratu i zdobyli siłą, co im się słusznie należy. Podburzony tłum, złożony z około 1000 osób rzucił się na bramy, chcąc je wyważyć i wtargnąć do wnętrza. Drzwi jednak wytrzymały atak. W krytycznym momencie nadbiegł oddział policji i tłum odparto od bram magistrackich. W starciu i zamieszaniu, jakie powstało 26 osób odniosło kontuzje w twarz, głowę i ręce. Policja rozproszyła tłum, przyczem aresztowała głównego wichrzyciela i sprawcę zamieszek Pawła Merwarta, Antoniego Teppa i Emmę Pechównę. W chwili doprowadzania aresztowanych do aresztów policyjnych, tłum usiłował ich odbić, obrzucając policję kamieniami, lecz silny oddział policji pieszej i konej rozproszył demonstrantów bez użycia broni. Po uspokojeniu się demonstranci zebrali się znowu w dzielnicy żydowskiej, gdzie zamierzali wywołać awanturę, lecz pojawienie się kilku patroli policyjnych w kaskach i z bombami łzawiącemi wpłynęło na zaprzestanie awantur.

Banda hitlerowców wtargnęła do Francji

i napadła na posterunek straży granicznej.

PARYŻ, 26.4. Na terytorjum francuskie wtargnął umundurowany i uzbrojony oddział niemiecki. Wypadek zdarzył się w miejscowości Brenchelbach, między Saarą, a Mozelą.

Bezpośrednim powodem zajścia było aresztowanie przez francuską straż graniczną przemytnika niemieckiego, który usiłował przenieść do Francji transport małych żarówek do lampek rowerowych. Zatrzymanego kontrabandistę osadzono w areszcie przy posterunku w Brenchelbach, a towar skonfiskowano.

Wiadomość o aresztowaniu obywatela niemieckiego przedostała się poza granicę. Komendant hitlerowskich oddziałów szturmowych w miejscowości Mittlach ogłosił mobilizację. Na alarm stanęło 150 mężczyzn, umundurowanych i uzbrojonych na sposób wojskowy. Korzystając z ciemności nocnych, hitlerowcy przekroczyli granicę francuską i zaatakowali posterunek straży granicznej w Brenchelbach. Znajdujący się tam czterej strażnicy, widząc przeważające siły, uciekli.

Zajęcie posterunku francuskiego odbyło się przy śpiewie pieśni bojowych. Aresztowanego przemytnika zwolniono i zwrócono mu skonfiskowany towar. Szturmowcy spędzili w budynku straży przeszło godzinę, przyczem zdążyli w ciągu tego czasu wyłamać kratę w oknie aresztu, zniszczyć godła francuskie i wymalować na ścianach znaki swastyki.

Na wieść, że od strony Metzu zbliża się francuski samochód pancerny, napastnicy z okrzykami: „Nieder mit Frankreich!" wrócili na terytorjum niemieckie.

Incydent ten wywołał niesłychane wzburzenie wśród ludności francuskiej Metzu, oddalonego od granicy o 45 klm. Granica jest obecnie obstawiona przez gęste posterunki żandarmerji i straży celnej.

Bodaj czy nie większa konsternacja zapanowała po drugiej stronie w Niemczech, gdzie zrozumiano doniosłość wypadku. Naczelnik pruskiej straży granicznej zarządzający odcinkiem między Palatynatem a Saarą, na wieść o zajściu przyjechał natychmiast samochodem do Brenchelbach i wyraził wobec władz francuskich szczere ubolewanie.

W Mettlach policja niemiecka przeprowadziła szereg rewizji i dokonała licznych aresztowań. Między innymi został osadzony w więzieniu organizator napadu na terytorjum francuskiem.

Stan bezrobocia

W UB. TYGODNIU.

WARSZAWA, 26.4 (Tel. wł.). Stan bezrobocia w Polsce na dzień 23 b.m. wyrażał się cyfrą 338.814. Zmniejszenie w porównaniu z poprzednim tygodniem — 4787. Liczba bezrobotnych pracowników umysłowych wzrosła o 90 osób i wynosi 10.959 osób.

Nieudana licytacja.

CHARAKTERYSTYCZNY WYPADEK.

WARSZAWA, 26.4 (Tel. wł.). Do p. Toroboyskiego, właściciela majątku Szczukocin w powiecie Piotrkowskim przyjechał samochodem komornik, aby za dług 4 tys. zł. zlicytować majątek. Wraz z komornikiem przyjechał wierzyciel Abram Szajnert.

Przed dworem zebrał się tłum pracowników, który sprzeciwił się licytacji. Komornik wezwał telefonicznie policję, która po przybyciu na miejsce też wiele wskórać nie mogła. Ostatecznie po parugodzinnych tarapatach komornik odjechał z niczem.

Masowe aresztowania

WŚRÓD UKRAIŃCÓW.

Masowe rewizje i aresztowania wśród Ukraińców w woj. Lwowskiem trwają w dalszym ciągu, przyczem zwraca uwagę fakt, że wśród aresztowanych są nazwiska dobrze znane z procesów sądowych bojowców U. O. W. I tak w domu ks. Sywenkiego gr. kat. parocha w Dernowie pow. Kamionka-Strumiłowa aresztowała policja po przeprowadzonej rewizji absolwenta medycyny Piotra Sajkiewicza. W Drohobyczu aresztowano absolwenta konserwatorjum muzycznego St. Ogrodnika i nauczycielkę szkoły SS. Bazyljanek Annę Hernikównę w Barysławiu Romana Turiwa, inż. Krawsiwa, Tymka Bachiwskiego, w Tustanowicach Teodora Mulkę, Iwana Mużyłowskiego i Piotra Wetryka, wreszcie w Truskawcu trzech braci Biłasów i Mikołaja Muzyka. Wszystkich aresztowanych zwieziono do Lwowa. Przyczyna aresztowania okryta jest tajemnicą.

Proces o napad na Nowaczyńskiego.

Napastnik skazany na rok więzienia.

WARSZAWA, 26.4. (Tel. wł.) Dziś w sądzie okręgowym w Warszawie toczył się proces TADEUSZA RYSKALCZYKA, oskarżonego o zadanie bardzo ciężkiego uszkodzenia ciała ADOLFOWI NOWACZYŃSKIEMU.

Wedle aktu oskarżenia, sprawa przedstawia się się następujaco:

W dniu 26 maja 1931 r. odbywała się w teatrze Polskim premjera sztuki „Marjetta“. W czasie przerwy do ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO podszedł jakiś jegomość i, zapytawszy się, czy mówi z Nowaczyńskim, uderzył go pięścią w lewe oko. Następnie, gdy napadnięty chciał się bronić, nieznajomy ugodził go powtórnie.

Po wylegitymowaniu okazalo się, że napastnik nazywa się TADEUSZ RYSKALCZYK

Nowaczyński, wskutek napaści, musiał się poddać kuracji oczu. Zaznaczyć należy, że przed kilku laty, Nowaczyński wskutek ran, otrzymanych w czasie wywiezienia go na Glinianki wolskie — stracił wzrok w lewem oku. Wskutek nowych uderzeń, otrzymanych w teatrze, musiano Nowaczyńskiemu wyjąć lewe oko, gdyż inaczej groziła mu kompletna ślepota.

Konkluzja aktu oskarżenia ujmuje zarzut w stosunku do RYSKALCZYKA następująco:

Jest on obwiniony, iż d. 26 maja 1931 r. w Warszawie,w kuluarach teatru Polskiego, umyślnie dwukrotnie uderzył pięścią ADOLFA NOWACZYŃSKIEGO w okolice lewego oka, pozbawionego wzroku, czem spowodował: 1) współczulne podrażnienie oka prawego, połączone ze światłowstrętem i łzawieniem, oraz zakłóceniem funkcji tegoż oka na dłuższy czas, prowadzącem do współczulnego zapalenia oka prawego i całkowitej ślepoty; 2) konieczność usunięcia w drodze operacyjnej gałki ocznej lewego oka, pozbawionego wzroku, celem niedopuszczenia do współczulnego zapalenia oka prawego i całkowitej utraty wzroku.

Rozprawie przewodniczył sędzia LEWICKI. W skład kompletu wchodzą sędziowie: Leszczyński i Suchiński. Oskarżenie popiera prok. WOLIŃSKI. Broni: adw. PASCHALSKI i ŚWIĘCICKI.

Oskarżony RYSKALCZYK odpowiada z wolności. Jest to mężczyzna lat 24. Pracuje obecnie w urzędzie wojewódzkim w Nowogródku.

Nie przyznaje się on do winy. W wyjaśnieniach twierdzi, że, jako członek Legjonu Młodych — uczuł się dotknięty artykułem Nowaczyńskiego w „Myśli Narodowej“ pt. „Ofensywa“. Oskarżony uważa, że artykuł był skierowany przeciwko ideologji I-ej brygady.

PRZEWODNICZĄCY: Czy oskarżony czuł się uprawniony do reagowania w imieniu I-ej brygady?

— Legjon Młodych jest kontynuatorem tej ideologji.

W dalszym ciągu Ryskalczyk opowiada, jak postanowił spoliczkować Nowaczyńskiego. Na świadków zaprosił swych przyjaciół politycznych: Filipka i Kujawskiego. Oskarżony postanowił uderzyć Nowaczyńskiego ręką w rękawiczce, gdyż uważał go za zdyskwalifikowanego honorowo.

Na zapytanie dlaczego — podsądny tłomaczy, iż kilkakrotnie Nowaczyński był napadany i nie reagował. Oznaczonego dnia wybrali się więc do teatru. Oskarżony czekał momentu, gdy Nowaczyński będzie sam — nie chciał bowiem wywołać bójki.

W czasie antraktu, opowiada Ryskalczyk, zauważyłem Nowaczyńskiego kierującego się do palarni. Podszedłem i zapytałem: „Czy pan Nowaczyński“ — usłyszałem odpowiedź — „Tak jest“. Jestem mańkutem, wyciągnąłem więc z kieszeni lewą rękę w rękawiczce i uderzyłem Nowaczyńskiego. W prawej dłoni trzymałem bilet wizytowy. Nowaczyński cofnął się, zdjął okulary i usiłował się rzucić na mnie .Zdoałełm się obronić — natomiast ja powtórnie go uderzyłem w twarz.

Zapytany przez przewodniczącego czy wiedział, iż Nowaczyński nie widzi na lewe oko, oskarżony twierdzi, że nie.

Jako pierwszy świadek — zeznawał ADOLF NOWACZYŃSKI. Zostaje on zaprzysiężony.

Nowaczyński twierdzi, iż był tylokrotnie ofiarą napaści, że trudno mu opisać wszystko szczegółowo. Napadnięty — spoliczkował trzykrotnie Ryskalczyka. Relacja jednak jego o napadzie ze strony Ryskalczyka pokrywa się naogół z ujęciem aktu osakrżenia.

PRZEWODN.: Czy świadek na prawe oko widzi dobrze?

— Oko prawe miałem zawsze słabsze. Przed kilku laty wskutek napaści utraciłem wzrok z lewem oku. Po ostatnim zaś napadzie obawiano się, że stracę wzrok i w oku prawym. Musiano wyjąć lewą gałkę oczną.

Następnie składa opinję biegly dr. Jan Ruszkowski. Leczył on red. Nowaczyńskiego po obu napaściach. W ostatnim napadzie Nowaczyński był uderzony w oko lewe czemś twardem, zapewne pięścią. Świadczyła o tem sinienie oka. Wyjęcie oka było koniecznością, gdyż inaczej poszkodowanemu groziła całkowita ślepota.

Przez dłuższy czas Nowaczyński nie mógł nawet czytać prawem okiem.

Po zbadaniu świadków sąd ogłosił wyrok, mocą którego RYSKALCZYK został skazany na 1 rok więzienia.

Targi o rządy w Prusach

po niedzielnych wyborach.

BERLIN, 26.4. Tworzenie rządu pruskiego potrwa kilka miesięcy. Gabinet Brauna zbiera się dzisiaj, aby omówić sytuację polityczną, stworzoną przez wybory i ustalić termin swojej dymisji.

Nastąpi ona prawdopodobnie w drugiej połowie czerwca bezpośrednio po zebraniu się nowego Landtagu.

Narodowi socjaliści i niemiecko - narodowi prą na polstawie wyniku wyborów do natychmiastowego zebrania się nowego sejmu, lecz w kołach centrowych są zdania, że właśnie nastręczające się trudności wstworzeniu rządu hitlerowsko-centrowego wymagają dłuższego okresu rokowań nad płaszczyzną porozumienia. Centrum jest zasadniczo gotowe do rokowań z narodowymi sicjalistami w sprawie utworzenia koalicji rządowej. Warunki, wysunięte przez hitlerowców, którzy domagają się stanowiska premjera i ministra spraw wewnętrznych, nie oznaczają bynajmniej ułatwienia tych rozmów.

Możliwe więc jest, że w chwili zebrania się sejmu porozumienie osiągnięte nie będzie.

W takim razie drugą połowę czerwca wypełni otwarta walka parlamentarna w Prusach, ponieważ narodowi socjaliści przedewszystkiem podejmą próbę przeforsowania swoich kandydatów w drodze przywrócenia regulaminu w sprawie wyboru premjera.

Dopiero po bezskutecznym wyniku walk parlamentarnych dojdzie do właściwych rokowań o stworzenie koalicji centrowo - hitlerowskiej. Rokowania w tym kierunku potrwają przez lipiec i sierpień.

Zabójstwo na poligonie

SOWIECKIEGO GENERAŁA.

MOSKWA, 26.4. Podczas ćwiczeń z nowym rodzajem pocisków na poligonie artyleryjskim Klementjewo pod Moskwą, nastąpił przedwczesny wybuch w lufie armatniej, którego skutki okazały się katastrofalne. Od wybuchu zginął insp. artylerji sowieckiej, gen. Dawidow, drugi oficer również poniósł śmierć, a 6 osób zostało rannych.

Przyczyna wybuchu nie jest ustalona. Wiadomość tę władze sowieckie usiłują ukryć zarówno przed mieszkańcami Moskwy, jak i przed zagranicą.

ZEZNANIA STASIA ZAREMBY

W PROCESIE RITY GORGONOWEJ.

LWÓW, 26.4. W dniu dzisiejszym oblicze sali, w której odbywa się proces Gorgonowej nie zmieniło się. Ten sam natłok publiczności, to samo wielkie natężenie zainteresowania.

Po otwarciu rozprawy staje przed sądem pierwszy świadek — Staś Zaremba, brat ś. p. Lusi. Jest to chłopak 14-letni, ponad wiek rozwinięty. Widać na nim silne zdenerwowanie, wywołane tem, że ma zeznawać przed sądem.

Początkowo przewodniczący słowo po słowie musi wydobywać z niego zeznania. Najciekawsza część dotyczyła stosunku Gorgonowej do dzieci. Staś opowiada, że Gorgonowa zachowywała się początkowo wobec nich bez zarzutu, później jednak dochodziło do scysyj, wywoływanych tem, że Lusia, jako starsza, nie godziła się na małżeństwo Gorgonowej z ich ojcem.

Między Lusią i Gorgonową dochodziło na tem tle do nieporozumień, przyczem Staś zawsze stawał po stronie siostry. W momencie gdy Staś opowiada o złem obchodzeniu się Gorgonowej z nimi, o tem, jak nazywała go „głupcem i świnią“, chłopiec zaczyna łkać.

Zeznania jego i zachowanie się wywołują wielkie wrażenie na sali. Z miejsca dla publiczności rozlega się szloch kobiet. Gorgonowa natomiast zachowuje się spokojnie. Patrzy nieporuszenie na Stasia. Wśród wielkiego napięcia słuchaczów, Staś przechodzi do opisu tego, co działo się owej strasznej nocy 30 grudnia.

Zbudził go wówczas skowyt psa. Przebudzony, pobiegł do hallu i ujrzał postać kobiecą, która wyszła na podwórze. Wbiegł następnie do pokoju Lusi, zaczął ją wołać i, dotknąwszy jej ciała, budzić ją. Po chwili, mimo ciemności, stwierdził, że siostra nie żyje.

Wówczas zaalarmował dom okrzykiem: „Zabito Lusię!“.

Momentów, które nastąpiły bezpośrednio po tem strasznem odkryciu, dobrze nie pamięta. Nie zdaje sobie nawet sprawy, czy pobiegł zawołać ojca, czy nie. Z całą stanowczością twierdzi, że drzwi hallu były zamknięte.

Dalej opowiada Staś, jak zaalarmowano lekarzy i policję. Lekarz w rozmowie, kiedy wszyscy stali na werandzie, stwierdził, że zbrodnię popełnił ktoś z domowników, bo obcego bylby nie wpuścił pies. Poszedł on następnie wraz z funkcjonarjuszami policji badać ślady na śniegu. Jedne z nich wiodły do basenu. Były głębokie, bo śnieg był wysoki, wyglądały, jakby od nóg kobiecych.

Śnieg padał i zasypywał ślady.

Inne ślady prowadziły do piwnicy. Policja zabroniła wpuszczać kogokolwiek obcego do willi, a Gorgonowej polecono nie opuszczać jej pokoju. Świadek przyglądał się w pewnym momencie oskarżonej i zauważył, jak kręciła się koło wybitej szyby w drzwiach swej sypialni.

— Czy w postaci na werandzie świadek poznał stanowczo Gorgonową? — pyta przewodniczący.

— Tak. Zobaczyłem ją po raz pierwszy między choinką a pianinem, a później, kiedy wyszła na werandę poznałem ją.

— Po czem?

— Po włosach i głowie. Widziałem ją z frontu, a na głowie nie miała żadnego okrycia.

— Razu pewnego Gorgonowa czyniła ojcu wyrzuty z powodu biuralistki i ojciec uderzył ją w twarz? — zadaje nowe pytanie przewodniczący.

— Nie w twarz, lecz kułakiem w piersi. Potem ojciec powiedział do nas: Lusia i Staś, zabierajcie rzeczy, wyjedziemy stąd. Wyszliśmy do ogrodu, a Gorgonowa podążyła za nami krzycząc: Skończę, jak wasza matka, w Kulparkowie.

Później przyjechał powóz, a następnie odjechaliśmy do Rymanowa, gdzie zamieszkaliśmy kilka tygodni.

Po południu zeznawał ojciec zamordowanej, inż. Zaremba.

Zazdrosna żona

POWIESIŁA DZIECKO MĘŻA.

ŁÓDŹ, 26.4. W kołach pod Łodzią dokonano potwornej zbrodni powieszenia 4-letniej Kazi Szkudlankówny.

Policja z całą energją przystąpiła do śledztwa. Zbadane przez policję dzieci, które bawiły się razem z małą Kazią, opowiedziały, iż podeszła do nich jakaś pani, zapytała, która z nich jest Szkudlarkówna, obdarzyła ją czekoladkami, a następnie obiecała nową sukienkę,jeżeli z nią pójdzie do olszynki.

Podejrzenia padły na matkę dziecka, gdyż zamordowana była dizeckiem nieślubnem. Ze zgodnych zeznań sąsiadów jednak wynikało, że matka kochała ogromnie swą Kazię, wobec ozego absolutnie nie może wchodzić w rachubę jako inicjatorka zbrodni.

Śledztwo skierowano w inną stronę. Jak się okazało, ojcem Kazi był zamieszkały w Ozorkowie robotnik Krysiak. Jest on żonaty i przed swą 45-letnią żoną Anną nie krył, iż ma dziecko nieślubne z kochanką. Na tem tle dochodziło między małżonkami do sprzeczek. Żona domagała się stanowczo zerwania stosunku z kochanką. Przed paru dniami dowiedziała się nazwiska kochanki męża, pojechała do Kałów i zwabiwszy dziewczynkę do lasku, powiesiła ją na drzewie.

Policja odnalazła Krysiaka i aresztowała go, jako podejrzanego. Podczas badania jego żony, ta ujawniała silne zdenrwowanie i wreszcie w ogniu krzyżowych pytań zdołano stwierdzić, iż nie Krysiak, lecz jego żona jest sprawczynią mordu. Krysiakowa przyznała się wreszcie do powieszenia dziewczynki.

Morderczynię umieszczono w więzieniu.

List cadyka o trefnej kuchni.

Rebe daje 2 woły, 100 pudów macy i ziemniaki.

Niezwykłe stosunki panują w barze „Metropol“ przy ulicy Tłomackie 13 w Warszawie. Restauracja ta, prowadzona przez partję „Bund“, jest trefna. Można tam zastać synów Izraela pochylonych nad golanką z chrzanem, nad zapiekaną kiełbasą, nad schabem, serdelkami i t. d. Nic więc dziwnego, że bogobojny rebe z Radzymina poczuł się tem dotknięty i wystosował na ręce radnego Erlicha list, który poniżej zamieszczamy, z zachowaniem charakterystycznego stylu.

DO SZANOWNEGO BOGACZA I MĘDRCA, PANA ERLICHA!

Pomimo, że jestem rabinem w Radzyminie, na prośbę mych wielbicieli warszawskich przybyłem do Warszawy, by pomóc tutejszemu rabinowi w sprawowaniu koszeru paschalnego oraz w celu wzmocnienia wiary i, żebym troszczył się o zaopatrzenie szpitali w macę na święta Paschy.

Niestety, stanąłem jak przed kamiennym murem — przed straszną obrazą Majestatu Boskiego. W tem sławnem mieście widzę wielką obrazę. Bo co właściwie jest? Jak mi donieśli moi wierni wielbiciele, w Warszawie są aż trzy trefne kuchnie, w których synowie ludu wybranego spożywają grzeszne potrawy, szerząc dokoła zgorszenie. Oni w święta Paschy jedzą chleb „chomec“ z zakwaszonej mąki, oni też jedzą mięsną „terefę“. Tych jadłodajni jest trzy, co powtarzam. Pierwsza mieści się na Tłomackiem 13, tuż koło synagogi gminnej, druga na Przejazd 9, trzecia na Karmelicklej 232.

Sprawa ta dotyczy honoru Izraela, to wstyd dla całego żydowstwa, bo tam mogą przychodzić nieżydzi i oglądać, jak żydzi jadają „chomec“. Oni się śmieją w kułak i mówią: „Patrzcie, jak żydzi zapominają o religji“.

O, biada oczom, które to widzą, biada uszom, które to słyszą!

Dlatego zwracam się do Pana, ja i cała gmina radzymińska i prosimy Pana jako przywódcę „Bundu“, by Pan uchronił nas przed tak gorzkim, jak śmierć, wstydem i żebyś wyplenił „chomec“ z tych kuchen.

Ja. Aron Menache Mendel Guterman, wyjmuję z mej kiesy pieniądze i dam Panu na 100 pudów macy koszernej, na 2 sztuki rogatego bydła i na ziemniaki. A jak zabraknie, to dodam.

Niech Pan mi wybaczy, że się zwracam i zapytuję, czy Pan się zgadza. Uczynię wszystko, co obiecałem, a kiedy przyjdzie delegacja, to jej wydam przyrzeczone pieniądze bez żadnych trudności. Podpisuję ręka moja

(—) ARON MENASZE MENDEL GUTERMAN

Podobno list cadyka radzymińskiego był żywo komentowany w sferach „Bundu“. Radny Erlich dotychczas nie dał odpowiedzi. Wiadomo tylko, że rozlegają się głosy za przyjęciem oferty.

Pozatem starsi bundziści, wychowani w tradycjach mojżeszowych, tęsknią za kuchnią rytualną. Hasło „My chcemy jeść kugel!“ — zyskuje na popularności. Rzecz zrozumiała, że radny Erlich nie może pominąć milczeniem oferty cadyka z Radzymina. Sto pudów macy, wszak to 2 i pół tonny! Taką ilością cały „Bund“ można nakarmić. A woły, to fraszka?

PO WYBORACH W PRUSACH

HITLER LEGALNIE DOCHODZI DO WŁADZY.

By zrozumieć znaczenie niedzielnych wyborów pruskich dla polityki niemieckiej, trzeba mieć w pamięci dwie rzeczy: 1) Prusy zajmują dwie trzecie obszaru Niemiec, 2) w Prusach rządziła koalicja t. zw. wejmarska, złożona z socjaldemokratów i centrowców.

Wynika stąd, że rządy Prus i Rzeszy muszą być ze sobą w zgodzie, że trudno sobie wyobrazić dwie sprzeczne ze sobą kombinacje rządowe na czele Rzeszy i Prus, że przeto zmiana rządu w Prusach musi pociągnąć za sobą przystosowanie do nowej sytuacji rządu Rzeszy.

Obecnie było tak, że w Prusach rządzili socjaliści, poparci przez centrowców, w Rzeszy zaś centrowcy, pozostający u władzy dzięki neutralnej życzliwości socjalistów. Kanclerzem Rzeszy jest centrowiec dr. Bruening, premjerem pruskim socjal-demokrata Braun. Przyjście do władzy prawicy w Prusach, musi pociągnąć za sobą rządy prawicowe w Rzeszy. Z faktów powyższych wynika znaczenie wyborów niedzielnych.

Przyjrzyjmy się teraz dotychczasowemu wyglądowi sejmu pruskiego. Było w nim 450 posłów, w tem 137 socjalistów, 71 centrowców, 22 posłów partji państwowej (te trzy stronnictwa stanowiły większość rządzącą, rozporządzającą 230 głosami), dalej zaś — 71 niemiecko-narodowych (stronnictwo Hugenberga), 40 ludowców (dawne stronnictwo Stresemanna), 21 z partji gospodarczej, 48 komunistów i 7 narodowych socjalistów (hitlerowców). Opozycja liczyła 222 posłów. Sejm ten był wybrany w roku 1928. Nowy, w niedzielę wybrany sejm, będzie się składał z 422 posłów (ilość posłów zależy w Prusach od ilości głosujących)... N aczele stoją hitlerowcy z 162 mandatami (dotychczas mieli 7), potem idą socjliści z 93 mandatami (dotychczas 137), centrum — 67 (dotychczas 71), komuniści 57 (dotychczas 48), partja ludowa 7 (dotychczas 21), partja państwowa 2 (dotychczas 22), hanowerczycy 1, chrześcijańsko-socjalni 2.

Konstytucja pruska postanawia, że premjera wybiera sejm. Dawny sejm już przed rozejściem się uchwalił, że musi to być zrobione bezwzględną większością głosów. Dotychczasowa koalicja (socjaliści, centrum i państwowcy), będą mieli w nowym sejmie 162 głosy, więc nawet ze wszystkiemi drobnemi stronnictwami nie mogą dojść do większości, która wynosi 212 posłów. Hitlerowcy sami większości również nie mają; pójdzie pewnie razem z nimi stronnictwo Hugenberga i partja ludowa, co jednak daje dopiero 200 mandatów. Decyzja tedy spoczywa w rękach komunistów lub centrowców. Nie można oczywiście przypuścić, by komuniści mogli wejść do kombinacji prawicowej lub lewicowej. Są w ostrej walce z hitlerowcami, a centrum nie siądzie przecież obok nich. Sytuacja sprowadza się tedy do tego, co zrobi centrum? Jest ono dziś arbitrem położenia zarówno w Prusach, jak w Rzeszy.

Porozumienie między centrum a Hitlerem nie jest wyłączone, lecz czy dojdzie do skutku? Na to trudno dziś odpowiedzieć. Były oświadczenia w duchu pojednawczym już kilkakrotnie ze strony wybitnych przedstawicieli centrum (ostatnio ks. prałata Kaasa), Hitler zabiegał usilnie o dobre stosunki z Watykanem, który ma wpływ na przywódców centrowych. Wchodzą tu też niewątpliwie w grę względy na politykę międzynarodową.

Powodzenie Hitlera w wyborach pruskich stwarza nową sytuację w Niemczech, jest wypadkiem o wiele ważniejszym niż wybory prezydenta.

Hitler jest dobrym i ostrożnym graczem. Gdyby był obrał drogę gwałtu, miałby przeciw sobie nietylko potężne związki zawodowe socjalistyczne, które mają w ręku broń strajku powszechnego, lecz prawdopodobnie także Reichsewehrę i starego marszałka. Idąc drogą legalną, operując się na zaufaniu rzesz, które za sobą pociągnął, dojdzie do władzy.

Dzieją się w Niemczech rzeczy wielkiej wagi, idzie tam nie w kierunku rozstroju, lecz konsolidacji wewnętrznej. To zmusić powinno politykę polską do wielkiej czujności.



Nowe specjalne maszyny, których użyto po raz pierwszy przy obliczaniu głosów, które padły w ub. niedzielę przy wyborach do sejmu pruskiego.



Adolf Hitler po oddaniu swego głosu w ub. niedzielę opuszcza swój lokal wyborczy w Monachjum

CO HAMUJE ROZWÓJ

drobnego mieszczaństwa w Polsce?

W cyklu artykułów na temat naszych bolączek gospodarczych pisze prof. Grabski o trudnościach, wstrzymujących rozwój naszego mieszczaństwa.

Czemu mimo tak dużej wytrwałości w pracy i przedsiębiorczości nowo narastające nasze drobne mieszczaństwo nie rozwinęło dotychczas silniejszej incjatywy przemysłowej.

Winę tego ponoszą w pełni nasze władze administracyjne i skarbowe. Od początku, w pierwszych zaraz latach po odzyskaniu niepodległości było w urzędach naszych skłonności do nadmiernej formalistyki biurokratycznej, traktowania z góry obywateli i podejrzewania każdego podatnika o nielojalne wobec państwa zamiary. Mitygowała je jednak kontrola parlamentarna.

Od 1927 r. jedną z głównych trosk każdego przedsiębiorcy, wielkiego czy małego, jest obrona przed niesłusznym, nadmiernym wymiarem podatku obrotowego i dochodowego.

Wielkie firmy mają specjalnych dla obrony tej adwokatów lub urzędników, prawniczo wykształconych. A drobny kupiec i rękodzielnik, nie posiadający ksiąg handlowych, nie znający należycie ustaw, nie umiejący dobrze umotywować rekursu — jest bezbronny.

To też obciążenie podatkowe naszych drobnych przedsiębiorstw jest naprawdę proporjonalnie znacznie wyższe, niż wielkiego przemysłu. Że nie jest to dowolne przypuszczenie, ale „rzeczywista rzeczywistość", świadczy o tem niezwykle charakterystyczny fakt, że gdy w 1930 r. wpływy podatku obrotowego ze wszystkich wyższych kategoryj zmalały, to z kategorji najniższej wzrosły.

Wiem o licznych faktach i z pewnością każdy, kto styka się bezpośrednio z naszem mieszczaństwem, widział też niemało, że doskonale od wielu lat prowadzone warsztaty zadłużały się w ostatnich 5 latach na zapłacenie coraz bardziej wygórowanych podatków. Rujnowały one u nas jeszcze przed kryzysem tysiące już ustalonych przedsiębiorstw.

A cóż się dzieje z nowo powstającym warsztatem czy handlem? Zanim jeszcze sprzedał on towaru za złotego musi już wykupić patent. Rzadko kiedy wyrobi on sobie czysty dochód w pierwszym roku, najczęściej pokryje tylko koszta. Bo trzeba czasu na pozyskanie sobie klijenteli i wyszkolenia pomocników czy robotników. A zazwyczaj drobny nasz przemysłowiec nie ma większego kapitału rezerwowego. Jakoś przebył on pierwszy rok swej samoistnej przedsiębiorczości. Cieszy się, że nie zrobił długu, jeno wyczerpał swój zasób pieniężny. Tymczasem przychodzi nakaz płatniczy podatku dochodowego i obrotowego, przewyższający znacznie jego siłę płatniczą. I albo od początku drugiego roku obciąża przedsiębiorstwo dług, albo przychodzi egzekucja i zgłoszenie upadłości.

W XVII w. we Francji, w XVIII w Niemczech, u nas za Królestwa Kongresowego sprowadzano obcych rzemieślników, zwalniając ich na lat kilkanaście od wszelkich podatków. Merkantylizm rozumiał, że po to, by z dochodu przedsiębiorstw wpłynęły z czasem podatki, trzeba by naprzód przedsiębiorstwa te silnie się zakorzeniły.

Chyba zasługuje obecny nasz rdzennie polski przypływ do drobnego i średniego mieszczaństwa na zachętę nie mniejszą od tej, jaką dawał Lubecki niemieckim tkaczom, Wielki Kurfirst hugonotom francuskim, Colbert katolikom angielskim.

Stawiam tezę: rozwinie się u nas silnie drobny i średni przemysł, zdolny do produkowania wielu towarów taniej od zachodnio-europejskich wielko-kapitalistycznych przedsiębiorstw, ale nieodzownym tego warunkiem jest:

1) gruntowna reforma podatku dochodowego i przemysłowego,

2) całkowite zwolnienie nowopowstających przedsiębiorstw przetwórczych z mniej niż 20 pracownikami od obu tych podatków na lat 10.

Z DNIA.

Przypomnieli sobie... zgodę.

Obóz pomajowy stale i butnie twierdził, że bierze on sam na siebie całą odpowiedzialność, uważając wszystko poza sobą za niepotrzebne i przeszkadzające. Za co są rzeczywiście i wyłącznie odpowiedzialni, to dzisiaj stało się już powszechnie wiadome, a dla nich zbyt ciężkie do dźwigania. Stan kraju, całego gospodarstwa, całej polityki, całej bezsilności wobec zagranicy, codziennie uwydatnia tę wyłączną odpowiedzialność. I dlatego zaczynają się próby innego przemawiania.

Od pewnego czasu zaczyna pisać o potrzebnej i niezbędnej zgodzie wszystkich „Kurjer Poranny", który zachwalał stałe pomajowe rządy wraz z ich wyłączną odpowiedzialnością. Nawoływania te, skierowane, zdaje się, głównie ku lewicy, nie spotkały się z miłym uśmiechem ze strony dziennika P.P.S., który nawet wspomniał o porachunkach w odpowiedniej chwili. Wobec tego „Kurjer Poranny" woła (nr. 113 z 24 b.m.):

— Powiadacie, że wasza „demokracja" „nie będzie łagodna i przebaczająca". A więc teror! Fatalne zaprzeczenie idei demokracji! Będziecie szukali zemsty! Nie będziecie przebaczali! Ząb za ząb, oko za oko! Przeklęta zasada starego testamentu i starego sposobu ujmowania życia. Życie państwowe nie dopuszcza, jeżeli to ma być bez jego szkody, stosowania tej mściwością przepojonej zasady!

Bardzo to pięknie. Ale dlaczego teror i mściwość nie raziły tam nikogo przez pięć lat z górą? Dlaczego teraz dopiero obudziły się nagle takie poglądy? Brzmią one bardzo fałszywie.

Dla zachęty do porozumień zjawia się twierdzenie, że obecne rządy w Polsce są... demokratyczne:

— Demokracja, spełnianie czynności rządzenia, wypływa z dołu; rządy te nie są **narzucane**: jakie źródło, taka też i woda! Nic tu nie pomoże żadne biadanie, bo na wszystkie zarzuty jest jedna odpowiedź, a przecież **naród** w większości bez przesądzenia metod **oświadczył** się za obecnym porządkiem rzeczy! Dla umysłu demokratycznego to jedynie może być obowiązującem kryterjum.

Tutaj umizgi przechodzą już w cynizm. Przewrót z maja 1926 r. nie był narzuceniem! Naród oświadczył się w większości za obecnym stanem rzeczy! Zapewne w wyborach r. 1930!

Poczucie, że są pewne dosyć znane przeszkody, istnieje w tych wywodach, ale uporanie się z tem idzie gładko:

— Odmienianie poprzez wszystkie przypadki i liczby **Brześcia** dzisiaj jest równie bez korzyści, jak śmieszne było odmienianie swego czasu poprzez wszystkie przypadki i liczby: Kijowa.

Oto piękne zasady życia państwowego i odpowiedzialności.

Na takich to podstawach w umizgach tych (p. t. ni mniej ni więcej tylko: O jednolity front **wewnętrzny**) budowane jest wezwanie:

— Wszelkie **prowokacyjne** harce między kilkudziesięciu ludźmi partyjnymi winny ustać. Należy zaczerpnąć ze źródeł zdrowego rozumu, ażeby się przekonać, że masy nie życzą sobie tych zaciekłych brato-poniżających walk. Masy żądają wspólnego wysiłku, by wszystkim było lepiej, by Polsce lepiej się powodziło.

Przez pięć lat, kiedy obóz pomajowy, gniotąc wszystko i wszystkich, głosił hasło, że rządzi i będzie rządził tylko i wyłącznie on sam, nie było w tem samem piśmie ani słowa zastrzeżenia przeciw takiemu stanowisku i było stałe poparcie. Teraz nagle zjawia się żądanie zgody, jednolitego frontu, wspólnego wysiłku, a postępowanie przewódców obozu rządzącego wliczone jest między prowokacyjne harce. Są to znaki czasu, a czas rzeczywiście przeprowadza zmiany, ale nie uchyla odpowiedzialności. Za dużo fałszu jest w obwinianiu przeciwników blisko sześcioletniej samowoli, że to oni są... niezgodni.

Ofiarna praca dla najbiedniejszych

Wzruszające wyniki pracy komitetu ratunkowego w Dąbrowie.

W ubiegły poniedziałek odbyło się pod przewodnictwem ks. szambelana Mazurkiewicza plenarne posiedzenie obywatelskiego komitetu ratunkowego w Dąbrowie, celem omówienia aktualnych spraw bieżących. Na wstępie zdawano relację z działalności komitetu za ostatni okres. Ze zdumieniem i wzruszeniem słuchało się sprawozdań, ilustrowanych faktami i danemi cyfrowemi, przekonywującemi niezbicie, co **może zdziałać małe grono ludzi dobrej woli, pracujących** na niewdzięcznej niwie opieki społecznej nie z nakazu, lub powodując się innymi względami, lecz tylko **z poczucia obowiązku, wypływającego z altruistycznych pobudek i szlachetnych uczuć.**

Nie chcąc przytaczać mnóstwa różnego rodzaju danych opisowych i cyfrowych, wystarczy zaznaczyć, iż od chwili rozpoczęcia działalności komitetu ratunkowego, t. j. od dnia 1 stycznia 1931 r. wydano na opiekę i pomoc biednym **około 60 tysięcy zł.** O rozmiarach nędzy wśród mieszkańców Dąbrowy świadczy fakt, iż komitet, udziela pomocy **tylko najbiedniejszym,** dla których niekiedy pomoc ta jest jedynym środkiem do życia, a jednak, mimo tak dużej selekcji, trzeba było opiekować się **przeszło 500 biednymi,** w tej liczbie **przeszło 20 chorymi starcami lub chronikami.**

W komitecie ratunkowym nie udziela się pomocy „hurtowo", aby tylko pozbyć się natręta, lub przeznaczonych na ten cel środków, tutaj każde zgłoszenie jest **osobiście sprawdzane** na miejscu i o zgłaszającym się o pomoc zbierane są jaknajszczegółowsze informacje, dzięki czemu pomoc otrzymują tylko osoby, istotnie jej potrzebujące. Pozatem od kwietnia r. b. dokarmiana jest także biedna dziatwa w przedszkolu, na co wydaje się około 200 zł. miesięcznie. Jak daleko posunięta jest ostrożność przy udzielaniu pomocy służy choćby dowód, iż **kupony żywnościowe roznoszone są po domach i wręczane bezpośrednio biedakom,** dzięki czemu za każdym razem istnieje możność stwierdzenia, czy nie zaszła zmiana w życiu otrzymującego pomoc i czy należy mu jej nadal udzielać.

Jest rzeczą zrozumiałą, iż zarówno zbieranie funduszy, jak i udzielanie pomocy nie należy do rzeczy przyjemnych i wymaga nietylko dużej pracy, lecz **także poświęcenia,** a mimo to wszyscy członkowie, a zwłaszcza panie chętnie pełnią swe obowiązki.

Po odczytaniu sprawozdań, przyjętych bez dyskusji, postanowiono powołać komisję rewizyjną, celem sprawdzenia wszelkich dowodów i ksiąg. Do komisji wybrani zostali pp. Jachimczyk, Musiał i Kaczyński. Następnie zakomunikowano zebranym o przystąpieniu komitetu ratunkowego do Tow. **„Caritas",** zorganizowanego przez kurję biskupią w Częstochowie.

Zkolei weszła pod obrady ważna kwestja, **dalszego istnienia komitetu,** gdyż w swoim czasie z racji powstania komitetu pomocy bezrobotnym, sądzono, iż akcja komitetu może nie będzie potrzebna i w związku z tem uchwalono działalność komitetu ratunkowego prowadzić tylko do kwietnia r.b. Tymczasem rzeczywistość okazała się inna, gdyż akcja komitetu pomocy bezrobotnym jest prowadzona w szczupłym zakresie i polega głównie na rozdawaniu nadesłanych przez komitet powiatowy środków, a z drugiej strony kryzys się pogłębia, bieda wzrasta i w związku z tem zachodzi konieczność **dalszego opiekowania się liczną rzeszą biednej ludności.**

Biorąc powyższe pod uwagę, postanowiono nadal komitet ratunkowy utrzymać, natomiast w sprawie propozycji p. prezydenta Madeyskiego, zapytującego, czy komitet ratunkowy byłby skłonny objąć także czynności komitetu pomocy bezrobotnym, zapadła **decyzja odmowna i postanowiono nie łączyć się z wymienionym komitetem** i prowadzić nadal akcję osobno w swym zakresie, t. j. **udzielania pomocy najbiedniejszym.**

A więc okazało się, że zadanie powstałych na rozkaz komitetów pomocy bezrobotnym, które miały tak skutecznie zwalczać nietylko skutki lub i samo bezrobocie, polegało na zajmowaniu się rozdzielaniem pomocy, nadsyłanej przez komitety powiatowe lub wojewódzkie, natomiast samodzielnej akcji nie wykazały, słuszne więc stanowisko zajął komitet ratunkowy, nie chcąc łączyć się z efemerydą bez wpływu i znaczenia i brać na swe barki olbrzymi ciężar i odpowiedzialność, bez jakichkolwiek pewności otrzymania dodatkowej pomocy.

Frazesami i komunałami nikt głodnych rzesz nie nakarmi i nie okryje.

10-lecie A. K. Z.

w Krakowie.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość 10-lecia Akademickiego Koła Zagłębian w Krakowie, rozpoczęta Mszą św. w kaplicy Loretańskiej przy kościele OO. Kapucynów, którą odprawił rektor seminarjum diecezji częstochowskiej ks. prałat Małkowski. Do Mszy św. służyli klerycy seminarjum częstochowskiego, pochodzący z Zagłębia.

Wieczorem w lokalu Koła odbyło się uroczyste zebranie, na które przybyli m. in.: rektor U. J. ks. Michalski, ks. rektor Małkowski, kurator Koła prof. dr. Wilkosz, senjor bursy dr. Neyder, oraz liczni goście. Zebranie zagaił prezes Koła p. Strączyński, który streścił historję i przyszłe zamierzenia Koła. Zkolei prezes komisji rewizyjnej wygłosił okolicznościowe przemówienie, podkreślając w serdecznych słowach zasługi i przyjacielskie ustosunkowanie prof. d-ra Wilkosza do organizacji zagłębian. Wręczeniem dyplomu członka honorowego prof. Wilkoszowi młodzieży Zagłębia zaakcentowała swoją wdzięczność dla swego kuratora.

Prof. Wilkosz szczerze wzruszony dziękował za nadaną mu godność i przyrzekł jeknajusilniej dalej na terenie organizacji zagłębiowskiej pracować. Ks. rektor Michalski w pięknym przemówieniu podkreślił szczytne hasła zagłębian i złożył serdeczne życzenia Kołu dalszej owocnej pracy. Przemówienia: ks. rektora Małkowskiego przedstawiciela alumnów zagłębiowskich oraz b. członka A. K. Z. G. Sokoołwskiego zakończyły uroczystość. — Prezes Koła p. Kazimierz Strączyński podziękował wszystkim za liczne przybycie i okazaną życzliwość, poczem zamknął zebranie.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

27 Środa	Dziś Teofila Jutro Pawła Wschód słońca 4 m. 14. Zachód „ 18 m. 54.

Kinoteatry w Zagłębiu

dziś wyświetlają:

SOSNOWIEC

ZAGŁĘBIE: Znak na drzwiach.
PAŁACE: Pieśniarz gór.

BĘDZIN

NOWOŚCI: Bezimienni bohaterowie i Szalony wyścig".

DĄBROWA

ARS: On i jego siostra.
WANDA: Rok 1914.

× **ZA DUSZĘ Ś.P. KS. SZAMB. PLENKIEWICZA** odbyło się wczoraj w kościele parafjalnym w Ząbkowicach nabożeństwo żałobne, które odprawił ks. prob. Płuciński.

× **NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE.** W środę, t.j. dzisiaj o godz. 9 rano w kościele w Nowym Sielcu odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Antonniny Dmochowskiej, na które zaprasza zarząd N. O. K. Koło na Renardzie.

× **Z POWIATOWEGO KOMITETU DO SPRAW BEZROBOCIA.** W dniu 28 b.m. o godz. 18 odbędzie się w gmachu starostwa sprawozdawcze posiedzenie powiatowego komitetu do spraw bezrobocia w Będzinie.

× **JAKIE NAZWISKO MOŻE NOSIĆ ROZWIEDZIONA ŻONA?** Min. spraw wewn. zwróciło się do Sądu Najwyższego z prośbą o wydanie kompetentnej interpretacji obowiązujących ustaw w dziedzinie prawa z powrotem panieńskiego nazwiska przez kobietę rozwiedzioną. Sąd Najwyższy wyjaśnił, że na obszarze województw centralnych żonie, w razie unieważnienia małżeństwa lub rozwodu wolno powrócić do swego nazwiska rodowego przez złożenie oświadczenia wobec odpowiedniej władzy. Żonie uznanej „za będącą w złej wierze lub za winną" mąż może zabronić używania swego nazwiska rodowego. W związku z powyższem Min. spraw wewn. w okólniku do wojewodów wyjaśniło, że władzami, upoważnionemi do działania w tym zakresie są władze właściwe dla zainteresowania do prowadzenia ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

W czwartek 28 b.m. — „ULICA" po cenach najniższych — loża i parter po 1 zł. (jednym zł.), balkon i galerja po 50 gr. Ciesząca się niebywałem powodzeniem sztuka E. Rice'a ukaże się nieodwołalnie poraz ostatni na czwartkowem widowisku. Początek o godz. 8.30 wiecz.

W piątek 29 b.m. — teatr nieczynny z powodu generalnej próby.

W sobotę 30 b.m. premjera głośnej sztuki w 15 obrazach Vicki Baum „LUDZIE W HOTELU". Po wielkich sukcesach „Sztuby" i „Ulicy", dyrekcja naszego teatru wystawia jedną z najciekawszych sztuk obecnego europejskiego repertuaru. Akcja tej sztuki rozgrywa się w najwytworniejszym hotelu w Berlinie, — bohaterami jej są ludzie niezawsze bogaci i niezawsze szczęśliwi: światowej sławy tancerka, bogaty przemysłowiec, zrujnowany arystokrata-włamywacz, nieuleczalnie chory buchalter, piękna i lekkomyślna sekretarka, dyrektor-inwalida wojenny i dużo innych z życia przeniesionych ma scenę typów. W „Ludziach w hotelu" bierze cały zespół, oraz liczni statyści pod reżyserją J. Gołaszewskiego.

Teatr Polski w Katowicach

WŁADYSŁAW LADIS-KIEPURA

wystąpi na scenie teatru polskiego w operze „Rigoletto" i „Faust". Przedsprzedaż biletów w kasie teatru polskiego.

REPERTUAR

Środa 27 b.m. — „Targ na dziewczęta".
Piątek 22 b.m. — „Krysia Leśniczanka".
Sobota 30 b.m. — „Targ na dziewczęta".

× **PODWYŻKA OPŁAT ZA T. ZW. PASZPORTY KONSULARNE.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśniło specjalnym okólnikiem do starostw, że opłaty za przedłużenie tak zwanych paszportów zagranicznych, posiadanych przez obywateli polskich, stale mieszkających zagranicą, zostało podwyższone o 100 proc. Za przedłużenie ulgowych paszportów konsularnych pobierana ma być opłata w wysokości 30 zł. — normalnych zaś 60 zł.

× **WYNAGRODZENIE ZA URLOP.** Sąd Najwyższy wydał wyrok mający zasadnicze znaczenie dla pracowników. Chodzi mianowicie o kwestję urlopów. W wypadku, który sąd rozstrzygał, pracownik, otrzymawszy urlop, użył go na płatne zajęcie w innem przedsiębiorstwie, gdy zaś jego firma odmówiła mu z tego powodu wypłaty wynagrodzenia za urlop, oddał sprawę do sądu. Sąd Najwyższy orzekł, że jeśli pracownik używa urlopu do zarobkowania w innem przedsiębiorstwie, wówczas traci on prawo domagania się wynagrodzenia za czas urlopowy.

Walne zebranie

POLSKIEGO BIAŁEGO KRZYŻA.

W dniu 27 b.m. o godz. 19 odbędzie się w sali posiedzeń Sejmiku będzińskiego (gmach starostwa) doroczne walne zebranie członków będzińskiego koła Polskiego Białego Krzyża.

× **OPŁATY TELEFONICZNE.** W związku z notatką o podwyżce opłat telefonicznych w „PAST", podaną przez nas w tych dniach, dowiadujemy się z zarządu telefonów sosnowieckich, że podwyżka ta nie obowiązuje w Zagłębiu Dąbrowskiem. Od dnia 1 maja r.b. zostaną zupełnie zniesione dopłaty na bezrobotnych i opłata za używanie telefonów będzie normalna.

× **ZARZĄDZENIA PORZĄDKOWE NA KOLEJACH.** Minister Kuehn podpisał rozporządzenie w sprawie przestrzegania porządku na dworcach kolejowych. Wstęp na perony i do zamkniętych części stacyj kolejowych jest dozwolony tylko osobom, posiadającym właściwe bilety na przejazd lub bilety peronowe, jako też osobom, posiadającym specjalne upoważnienie. Hale dojazdowe i odjazdowe są dostępne dla osób, które załatwiają sprawy, pozostające w związku z przejazdem koleją lub nadawaniem przesyłek, oraz dla osób, które mają uzasadniony interes w oczekiwaniu przybycia lub odjazdu pociągu. Przebywanie w restauracjach, salonach fryzjerskich, lub umywalniach w obrębie stacyj kolejowych, dozwolone jest tylko w celu, do którego służą dane lokale. Wejście lub wyjście z peronów, stacyj lub innych pomieszczeń na stacjach dozwolone jest tylko przez przejścia do tego przeznaczone. Rozporządzenie to weszło już w życie.

× **WSTRZYMANIE REJESTRACJI EMIGRANTÓW DO FRANCJI** Państwowe urzędy pośrednictwa pracy wobec niepomyślnej sytuacji na rynku pracy we Francji — wstrzymały całkowicie rejestrację kandydatów, pragnących wyjechać tam w celach zarobkowych. Obecnie do Francji wyjeżdżać mogą jedynie emigranci, posiadający imienne kontrakty pracy, otrzymane bezpośrednio od pracodawcy. Robotnicy polscy, którzy przybyli do kraju na urlop, powrócić mogą do Francji bez przeszkód.

× **KURSY SPOŁECZNE.** Odbył się drugi wykład na kursach społecznych, zorganizowanych przez sosnowiecki oddział polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych. P. mec. Henryk Rajzman wykładał ogólne zasady prawa w obecności prawie wszystkich słuchaczy, których ilość wynosi dotychczas 54 osób. Dalszy ciąg interesującego wykładu z dziedziny prawa odbędzie się za dwa tygodnie. W międzyczasie odbywać się będą wykłady innych przedmiotów, wchodzących w zakres programu kursu, o czem pisaliśmy przed kilku dniami. Najbliższy wykład odbędzie się w środę dnia 27 b.m. o godzinie 19.30. Prezes Związku p. Włodzimierz Grunwald omówi dalszy ciąg historji związków zawodowych. Zarząd kursów prosi słuchaczy o punktualne przybywanie na wykłady ze względu na konieczność terminowego rozpoczynania i kończenia wykładów. Dalsze zgłoszenia członków Związku przyjmują przedstawiciele wydziałów grupowych oddziału Związku w Sosnowcu.

× **WYJEŻDŻAJĄC NA LETNISKO, NIE TRZEBA SIĘ WYMELDOWYWAĆ.** Nowe przepisy meldunkowe wprowadziły wśród lokatorów i rządców domów nieporozumienia, wskutek czego przepis o obowiązku meldowania się w razie zmiany miejsca zamieszkania tłumaczono w wielu wypadkach mylnie, iż odnosi się on także do wyjazdów na wakacje. Wyjaśnić więc należy, że nowe przepisy ustalają, że chwilowa nieobecność w miejscu stałego zamieszkania, t.j. wyjazd do uzdrowiska, na letnisko i t.p. nie wymaga wymeldowywania się.

× **BEZROBOTNI POD MAGISTRATEM** W dniu wczorajszym doszło do pewnych scysyj z bezrobotnymi gromadzącymi się pod Magistratem sosnowieckim. Bezrobotni domagali się pomocy, względnie dania im pracy. Ponieważ wśród zgromadzonych poczęli się uwijać agitatorzy nawołujący do wystąpień przybyły oddział policji rozproszył zebranych.

W sprawie kolonij letnich
DLA DZIECI.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie W. R. i O. P., p. Kazimierz Pieracki, wydał okólnik w sprawie organizowania półkolonij letnich dla dzieci i młodzieży szkolnej.

W okólniku podkreślona jest konieczność jaknajwiększego wysiłku w kierunku ratowania zagrożonego zdrowia dziatwy i młodzieży szkolnej. Dążyć należy do tego, aby każde dziecko, które nie może wyjechać na wieś na koszt rodziny, wysyłane było na kolonje przy pomocy instytucyj i organizacyj szkolnych lub pozaszkolnych. Ponieważ w roku bieżącym pomoc rządu w tej akcji będzie szczuplejsza, niż dotychczas, tem usilniejsze powinny być wysiłki ogółu nauczycielstwa. Ministerstwo W. R. i O. P. poleca traktowanie sprawy szkolnych kolonij letnich jako wchodzących w zakres wychowawczego oddziaływania szkoły. Zapomogi rządu na cele kolonijne rozdziela rada centralna do spraw kolonij letnich przy Min. P. i O. S. Z dodatkową pomocą przy organizowaniu akcji kolonijnej przyjść powinny kuratorja i inspektoraty szkolne, zezwalając na wykorzystywanie lokali publicznych szkół powszechnych na cele kolonijne.

× **DOŻYWIANIE DZIATWY SZKOLNEJ.** W związku z pogłębiającym się kryzysem gospodarczym i wzrastającą nędzą, szczególnie silnie odźwierciadlającą się między dziećmi, Magistrat Dąbrowy, mimo trudnej sytuacji finansowej postanowił prowadzone w szkołach powszechnych dożywianie dziatwy szkolnej rozszerzyć na większą ilość dzieci i od 15 b.m. zamiast dotychczas dożywianych 900 dzieci, posiłek otrzymuje 1800 młodzieży szkolnej. Jednocześnie zmieniono rodzaj posiłku, gdyż zamiast 50 gr. bułki i szklanki mleka, dziatwa otrzymuje 100 gr. chleba pszenno - pytlowego i szklankę mlecznej kawy.

Niestety, w stosunku do potrzeb nawet tak wydatne zwiększenie ilości dokarmianych dzieci jest niewystarczające, jednakże na dalsze rozszerzanie akcji nie pozwala brak środków finansowych.

× **20 SZCZĘŚLIWCÓW W DĄBROWIE.** Niedawno pisaliśmy o projekcie władz rządowych kontynuowania w roku bieżącym akcji budowy domków drewnianych, na który to cel przeznaczono 4 miljony zł. W opracowanym wykazie miast, które mają otrzymać pożyczki na budownictwo drewniane, pominięto zupełnie miasta Zagłębia i jedynie tylko Zawierciu przyznano aż 60 tysięcy zł. Widocznie jednak znalazły się wolne czy też dodatkowe fundusze, gdyż Magistrat Dąbrowy otrzymał zawiadomienie z Banku Gospodarstwa Krajowego o przyznaniu Dąbrowie 80 tys. zł. Rzecz znamienna, iż obecnie już nie mówi się o tem, że pieniądze te przeznaczone są na budowę domów drewnianych, natomiast stawiane są inne, również niezyciowe wymagania, jak np. warunek, iż ubiegający się o pożyczkę, której wysokość nie może przekraczać 4 tys. zł. musi posiadać 50 proc. tej sumy, przyczem pożyczki udzielane będą przedewszystkiem na dokończenie budowy. A więc w najlepszym razie pożyczki otrzyma aż 20 osób, co w stosunku do potrzeb, oraz szumnych zapowiedzi i obietnic, stanowi bardzo ubożuchny efekt. Z drugiej strony niewiadomo, czy i ta skromna kwota będzie wykorzystana, gdyż w Dąbrowie potrzebne są wprawdzie mieszkania, jednakże coraz mniej jest ludzi, mogących płacić komorne w nowych domach.

Burzliwe zebranie
W BANKU RZEMIEŚLNICZO-KUPIECKIM W CZELADZI.

Onegdaj odbyło się w Czeladzi nadzwyczajne zebranie członków miejscowego banku rzemieślniczo - kupieckiego, na którem stwierdzono katastrofalny stan finansowy banku, spowodowany nieostrożną polityką finansową zarządu. Bank ten, którego udziałowcami są jedynie drobni kupcy i rzemieślniczy, udzielił kilkadziesiąt tysięcy zł. pożyczki bez zabezpieczenia, tak że obecnie ani procentów ani kapitału nie można odebrać.

Spowodowało to, że od roku bank pracuje z deficytem, który wyniósł około tysiąca złotych. Celem utrzymania egzystencji, zarząd proponował wypuszczenie nowych udziałów, na co jednak nie chcieli zgodzić się członkowie. Atmosfera była tak gorąca, że w końcu pomiędzy jednym z członków zarządu p. Br., a b. prezesem banku p. K. doszło do rękoczynów.

Zebranie, na którem obecny był również przedstawiciel policji, skończyło się awanturą, przyczem jak nas informują, kilkudziesięciu udziałowców zamierza złożyć skargę do prokuratora. Czy instytucja ta wybrnie z sytuacji i zachowa swą egzystencję, pokażą najbliższe dni.

Fatalne warunki nauczania
w szkole powszechnej na Koszelewie.

Wielką bolączką szkolnictwa powszechnego jest brak odpowiednich lokali szkolnych. Tymczasem dzieci z każdym rokiem coraz więcej przybywa. W takiej fatalnej sytuacji znajduje się szkoła powszechna na Koszelewie pod Będzinem, na terytorjum Tow. francusko-włoskiego. W roku szkolnym 32-33 do szkoły tej uczęszczać będzie 961 dzieci, a szkoła tymczasem liczy tylko 8 sal wykładowych. Zachodzi przeto konieczność podzielenia dzieci na trzy grupy, które uczęszczać będą w ciągu całego dnia, o ile ma być wykonana ustawa o powszechnem nauczaniu. Pozatem ogromną niedogodnością dla sfer nauczycielskich pracujących w tej szkole, jest to, że nie mogą otrzymać mieszkań w domach Tow. francusko-włoskiego i mieszkają w znacznem oddaleniu.

W sprawach związanych z powiększeniem lokalu szkolnego odbyło się w ub. niedzielę zebranie rodzicielskie, w którem wzięło udział około 300 osób. Stan faktyczny, w jakim się znajduje szkoła, zobrazował kierownik szkoły p. Władysław Miązek, p. Wróblewski omówił szczegółowo warunki, jakim powinna odpowiadać szkoła dobrze zorganizowana, a p. Rączka scharakteryzował pracę nauczycielstwa w instytucjach społecznych.

Po referatach rozwinęła się dyskusja. Uznano za rzecz konieczną wybudowanie jednego piętra, co dałoby 18 sal wykładowych. W obecnych warunkach, ponieważ budynek należy do Tow. francusko-włoskiego, trudno jest rozwiązać problem nadbudowy piętra. Wyjście mogłoby się znaleźć wówczas, **gdyby Towarzystwo zrzekło się budynku na rzecz miasta,** które przejęłoby obowiązek rozbudowy gmachu. Nadmienić bowiem przytem trzeba, że gmach fundowany był przez zarząd Towarzystwa specjalnie na szkołę dla dzieci robotniczych na wieczne czasy i znajduje się w samym środku dzielnicy robotniczej.

Po wyczerpującej dyskusji zebrani w liczbie około 300 osób, posyłający swe dzieci do szkoły na Koszelewie, powzięli uchwałę, w której — po stwierdzeniu braku sal wykładowych w szkole (8 sal na 18 kompletów lekcyjnych), co powoduje wracanie dzieci do domów późnym wieczorem; stwierdzeniu rugowania nauczycieli z mieszkań przez Towarzystwo francusko-wołskie, pomimo chęci płacenia czynszu, oraz po stwierdzeniu małego zainteresowania się władz miejskich stanem szkół na peryferjach Będzina, postanawiają:

prosić zarząd miasta **o rychłe przystąpienie do rozbudowy szkoły na Koszelewie do rozmiarów, wystarczających dla zapewnienia nauki na 1 zmianę,** usuwając tymczasowość gospodarki szkolnej, wypływającą z tytułu krótkoterminowej dzierżawy;

prosić zarząd miasta o dostarczenie zgodnie z ustawą mieszkań nauczycielstwu ze względów wychowawczych na terenie obwodu szkolnego;

prosić zarząd miasta, by do czasu rozbudowania szkoły, **najął odpowiednią liczbę lokali,** które powinny się znaleźć;

prosić dyrekcję Towarzystwa francusko-włoskiego o zajęcie przychylnego staanowiska odnośnie propozycyj władz miejskich w wyszczególnionych sprawach szkolnych.

Zebrani postanowili treść uchwały przesłać do wszystkich zainteresowanych czynników.

Niewątpliwie sprawa jest nagła i paląca i zarówno Magistrat, jak i władze szkolne powinny zająć się nią gorliwiej, aniżeli dotychczas.

Jedno miejsce dla kobiet
w komitecie samowystarczalności gospodarczej.

Hasło samowystarczalności gospodarczej rozbrzmiewa dziś na całym świecie: wszystkie kraje europejskie, począwszy od bogatej i potężnej Anglji, a skończywszy na małych państewkach nadbałtyckich, jak Łotwa i Estonja, prowadzą usilną propagandę w tym kierunku. „Buy english!" — krzyczą wielkie plakaty na ulicach Londynu. „Kupuj towary krajowe" — zachęcają kartki, wywieszone w oknach naszych sklepów. Wszystko to pod adresem wielkiej rzeszy konsumentów — a cóż na to konsumenci?

Konsument — zarówno kupujący ogromne ilości towaru na pokrycie zapotrzebowania przedsiębiorstwa przemysłowego czy też handlowego, jaki ten, który zaopatruje jedynie swoje własne potrzeby, — przedewszystkiem liczy się dziś z każdym groszem. I dlatego poszukuje towaru jaknajtańszego, ale chce go mieć w możliwie jaknajlepszej jakości. Wszachach konsumenta na plan pierwszy wysuwają się dwie zasadnicze cechy towaru: jego dobroć i taniość. Wszystko inne — a więc i pochodzenie towaru — krajowe czy zagraniczne — należy od cech mniej ważnych. Z tą psychologją kupującego muszą się liczyć zarówno wytwórcy, jak i wszelkie instytucje, powołane do szerzenia hasła „samowystarczalności", a którym przypada rola przedewszystkiem informacyjna. Konsument nasz musi wiedzieć o tem, że potrzebne mu towary może nabyć w kraju, że pod względem jakości stoją one na wysokim poziomie i że ich cena jest niższa od cen towarów zagranicznych.

Jedna z wielkich małopolskich fabryk wódek zwróciła się w swoim czasie do Rządu z prośbą o pozwolenie na wwóz z zagranicy pewnej ilości butelek, motywując swą prośbę poprostu tem, że „zapas butelek się kończy". Firma ta nie wiedziała, że Polska posiada huty szklane, które nietylko pokrywają zapotrzebowanie całego kraju, ale pracują także na eksport. Ten jaskrawy przykład dowodzi, jak bardzo potrzebna nam jest dobrze pojęta służba informacyjna — i to nawet w dziedzinie handlu hurtowego, a temabardziej — wśród olbrzymiej rzeszy konsumentów detalicznych.

Konsumenci detaliczni — to conajmniej w trzech czwartych — kobiety i dlatego propaganda samowystarczalności gospodarczej, czyli służba informacyjna co i gdzie można nabyć w kraju, powinna objąć przedewszystkiem kobiety. Ostatnio komitety samowystarczalności powstają wszędzie przy Izbach przemysłowo-handlowych; przy śląskim komitecie zawiązało się Koło Pań, do którego wchodzą przedstawicielki wszystkich bez wyjątku stowarzyszeń kobiecych.

Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu przekazuje pracę w dziedzinie samowystarczalności komitetowi obywatelskiemu, w którym zasiądą delegaci związków i instytucyj; jedno miejsce w tym komitecie przeznaczone jest dla przedstawicielki związków kobiecych i na dzień dzisiejszy Izba zwołuje w tej sprawie zebranie, na które zostały zaproszone przewodniczące instytucyj kobiecych. Niewątpliwie zarządy kobiecych związków i stowarzyszeń docenią ważności tej sprawy.

h. m.

Zmiana rozporządzenia
O SZTUCZNYCH ŚRODKACH SŁODZĄCYCH.

W ostatnich dniach weszła w życie ustawa, zmieniająca rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o sztucznych środkach słodzących w sensie zaostrzenia sankcyj karnych za sprzedaż i niedozwolone używanie tych środków.

Ustawa ta przewiduje m. in., że winni niedozwolonego użycia sztucznych środków słodzących w przedsiębiorstwach, wyrabiających artykuły żywności, a uprawnionych do posiadania tych środków, ulegają karze pieniężnej od 200 do 2000 zł., karze konfiskaty wytworzonych artykułów żywności, a nadto karze aresztu od 2 tygodni do 3 miesięcy.

× **PSYCHOLOGJA NARODU.** Dzisiaj o godz. 7.30 wiecz. odbędzie się w sali Stowarzyszenia techników wykład prof. Reybekiela na temat „Psychologja narodu" z cyklu wykładów p.t. „Psychologja grupy". Na poprzednim wykładzie prof. Reybekiel mówił o psychologji jednego z wyższych typów organizacyjnych grupy mianowicie o psychologji wojska. Obecnie prof. Reybekiel przechodzi do omówienia najwyżej zorganizowanej formy grupowej do psychologji narodu. Należy przypuszczać, że tak ogromnie interesujący wykład, oparty na najnowszych wynikach badań naukowych zgromadzi liczny zastęp inteligencji.

× **CO KOMU SKRADZIONO?** Władysławowi Goli ze Strzemieszyc (Szosowa), skradziono rower, wartości 130 zł. Ze sklepu Joachima Waldmana w Będzinie (Kołłątaja 25) skradziono kilka metrów materjału, wartości 100 zł. Z komórki Jana Kłysa w Gołonogu, skradziono w nocy 11 kur, wartości 48 zł., zaś z komórki Anny Daneckiej w Sosnowcu (Małobądzka 3) 6 kur, wartości 30 zł.

Miesiąc więzienia
ZA OSZUKAŃCZĄ GRĘ W „TRZY KARTY".

Mieszkaniec Będzina, Jan Nocoń, dobrawszy sobie do kompanji kilku urwipołciów zorganizował szajkę, której zadaniem było ogrywanie naiwnych w „trzy karty" i w oszukańczą grę „czarnna wygrywa, czerwona przegrywa". Terenem działalności szajki była droga Przełajka — Bańgów na Śląsku, którędy w każdy dzień targowy ciągnęło do Będzina setki osób po zakupy.

Wielu z przechodniów dawało się wciągać do gry, zachęcanych przez Noconia obietnicą łatwej wygranej. Zazwyczaj gracz początkowo wygrywał, później jednakże odchodził bez grosza.

Gdy oszukana ofiara zawiadamiała policję, Nocoń „zwijał" bank i ze swą szajką przenosił się w inne miejsce, gdzie uprawiano nadal oszukańczy proceder.

Wreszcie Noconiowi powinęła się noga i za swe oszukańcze praktyki stanął onegdaj przed Sądem okręgowym w Katowicach, który skazał go na miesiąc więzienia.

PRZYKRE WYJAŚNIENIE.

Bonifacy Stęporek zgodził się w charakterze lokaja do dwóch starych kawalerów braci K. Obaj panowie K. są podobni do siebie jak dwie krople wody, przyczem jeden z nich jest głuchy jak pień.

Pewnego dnia Bonifacy wchodzi do pokoju jadalnego, w którym siedzi jeden z braci i mówi:

— Przyniosłem ci śniadanie, stary szympaisie. Masz żryj!

— Mylisz się, mój przyjacielu — odpowiada tamten — to nie ja, tylko mój brat jest głuchy.

LEPSZE CZASY.

Żebrak: Panie łaskawy, wspomóż pan biedaka, mam żonę, dawniej dobrze mi się powodziło.

— Każdy tak mówi, kto się ożenił.

ZE SPORTU.

AFERA WSRÓD SPORTOWCÓW.

SFAŁSZOWANA PIECZĄTKA I „KAPEROWANIE GRACZY".

Otrzymujemy następujące pismo:

Tak się już dzieje, że z każdym zaczynającym się sezonem piłkarskim, menerzy klubowi starają się pozyskać dla swych klubów lepszych graczy innych klubów. Z tej racji robi się mnóstwo najrozmaitszych kombinacyj, intryg i fałszerstw, aby tylko pozyskać dobrego gracza dla swej drużyny. U nas w Zagłębiu takie rzeczy nie są także nowością, a ostatnio na terenie Czeladzi taki miał miejsce wypadek.

Po wybraniu nowych władz klubu sportowego „Brynica" przez walne zgromadzenie roczne a do których nie wybrano członków starego zarządu w osobach pp. Mandata Czesława, Gołda Stanisława i Nowaka Ignacego, ci przez złość zaszkodzili klubowi, udzielając **fikcyjnego zwolnienia najlepszym graczom,** aby osłabić pozycję klubu w tegorocznych mistrzostwach. W tym też celu przywołali do prywatnego mieszkania byłego prezesa p. Cz. Mandata dwóch graczy „Brynicy" p.p. Lewandowskiego Mieczysława i Mydłowieckiego Mieczysława, udzielając im **zwolnień fikcyjnych.** Zwolnienia podpisali: były prezes Cz. Mandat i były sekretarz St. Głód.

Lecz to jeszcze nie jest najciekawszem w tej niemiłej sprawie. Najciekawsze jest to, co robił w tem mieszkaniu zarząd Czeladzkiego Klubu Sportowego, po co i przez kogo był on tam wezwany?

Teraz nasuwa się pytanie, kto był aranżerem zwołania tego prześwietnego zarządu (3 członków Brynicy i zarządu C.K.S.) do udzielenie graczom Brynicy zwolnień: czy zarząd C.K.S. czy też p.p. Głód, Nowak z p. Mandatem na czele? Może zarząd C.K.S. na łamach prasy wyjaśni co on tam wtedy robił i kto go tam wezwał? Nadmieniamy, że członek zarządu C.K.S. na walnem zgromadzeniu podokręgu referował sprawy kaperowania graczy przez niektóre kluby i nawet postawił bardzo ostry wniosek o jaknajsurowsze karanie tych klubów i ludzi, którzy to będą robić. I cóż się okazało: ten sam członek zarządu wplątał się w tak nieładną sprawę.

Zwolnień fikcyjnych udzielili tylko dwom graczom, z tego względu, że obawiali się, iż przy zamierzanem masowem zwalnianiu, sprawa się prędzej wykryje. Jednak i tak się zawiedli p.p. dygnitarze od „fikcyjnych zwolnień", gdyż jeden z tych graczy p. Lewandokski, zorjentowawszy się, że jest to **sprawa nieczysta, powiadomił nowy zarząd już na drugi** dzień o wszystkiem. Z fikcyjnego zwolnienia natychmiast skorzystał klub C.K.S., angażując różnemi obiecankami gracza Mydłowieckiego, a który przez łatwowierność podsunięty mu odcinek podpisał, a ponieważ p. p. Mandat, Głód i Nowak nie mieli pieczątki, przeto członkowie zarządu C. K.S. jakimś **sztucznym sposobem** na odcinku pidpisanym przez b. dygnitarzy klubu „Brynicy" odbili pieczątkę „Brynicy". Za prawdziwość tego faktu służy przykład, że członkowie zarządu C.K.S. **chcieli przekupić sekretarza nowego zarządu K.S. Brynica,** proponując mu opieczętowanie odcinka gracza Mydłowieckiego. W ten sposób skombinowany odcinek gracza Mydłowieckiego powędrował do Warszawy, wysłany przez C.K.S. w celu potwierdzenia: P.Z.P.N. jednak na skutek interwencji K. S. „Brynica", zgłoszenia tego nie potwierdził, wydając **opinję, że pieczątka jest sfałszowaną i zwrócił wszelkie akta tyczące gracza Mydłowieckiego do Podokręgu,** celem przeprowadzenia szczegółowego dochodzenia.

Niezależnie od tego Klub Sportowy Brynica występuje na drogę sądową przeciwko winnym podrobienia pieczątki klubu.

Powyższe podajemy w celu objaśnienia sportowców Zagłębia, gdyż sprawa ta jest bardzo głośno i różnie komentowana w Zagłębiu. Jak słychać kluby, które dotychczas rozegrały zawody mistrzowskie z C. K. S. starają się o uzyskanie walcowerów, z racji występowania w barwach C. K.S. gracza „Brynicy" Mydłowieckiego i zgłoszonego fikcyjnie dla C.K.S.

„BRYNICA"

Czeladź, dn. 26 kwietnia 1932.

PRZY Ż. T. G. S. „MAKABI" W SOSNOWSU (Czysta 9) zorganizowana została sekcja turystyczno-krajoznawcza. Pierwsze zebranie organizacyjne odbędzie się w sobotę, 30 b.m. o godz. 8 wiecz. w lokalu klubu. Najbliższa wycieczka odbędzie się już w połowie miesiąca maja r. b.

OTWARCIE SEZONU KLUBU MOTOCYKLOWEGO W DĄBROWIE.

Wub. niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia sezonu w klubie motocyklistów w Dąbrowie. O godz. 9.30 rano członkowie klubu oraz motocykliści z Zagłębia i Śląska zebrali się z 50 maszynami na placu Tow. Karpaty przy ulicy Sienkiewicza, skąd wyruszono na nabożeństwo. Do kościoła przybyli również licznie przedstawiciele władz i zaproszeni goście. Po nabożeństwie korowód motocykli przejechał przez Będzin, Sosnowiec i z powrotem do Dąbrowy. Popołudniu uczestnicy uroczystości udali się do lasku w Tucznej Babie pod Ząbkowicami, gdzie w miłym nastroju spędzono kilka godzin. W Tucznej Babie przemawiali pp. prezes klubu motocyklowego w Dąbrowie Husarzewski oraz prezes klubu Bielsko-Biała. O zmroku motocykliści wrócili w doskonałych humorach do Dąbrowy.

O MISTRZOSTWO KL. „B".

Na stadjonie miejskim w Dąbrowie Górniczej dnia 24 b.m. odbyły się zawody sportowe w piłkę nożną o mistrzostwo klasy „B" pomiędzy drużynami: „Dąbrowa" z Dąbrowy i „Solvay" z Grodźca. Zawody zakończyły się wynikiem remisowym 0:0. Gra prowadzona była na dosyć wysokim poziomie.

O MISTRZOSTWO KL. C.

Dnia 24 b.m. rozegrano zawody o mistrzostwo kl. C. między drużynami **Sosnowiec III K. S. „Płomień"** z wynikiem **6:1** na korzyść „Polmienia". Przewaga była po stronie „Płomienia". Sędziował bardzo dobrze p. Lebek.

Na boisku T. U R. w Dąbrowie odbyły się zawody pomiędzy drużynami: K. S. Pracy Polskiej **„Dąbrowianka" z Dąbrowy a Z. K. S. Makabi z Dąbrowy,** które zakończyły się zwycięstwem „Dąbrowianki" w stosunku **5;2.** Sędziował p. Cupiał miernie.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

PODPORZĄDKOWANIE SAMORZĄDU

POLITYCE GOSPODARCZEJ PAŃSTWA.

(PAP) W dniu 13 kwietnia r.b. Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał wyrok L. 7152-29 w ważnej dla przemysłu górniczego sprawie zwolnienia od podatku samorządowego węglaa, przeznaczonego na eksport.

Sejmik powiatowy związku komunalnego pow. Będzińskiego uchwalił w budżecie na r. 1929-30 samoistny podatek komunalny od kopalń węgla na rzecz związku i 8 gmin. Między innem art. 3-cim uchwała taa brzmi: „Wysokość podatku wynosi 1 proc. ceny, względnie wartość sprzedażnej całej ilości wydobytego **węgla bez względu na jego przeznaczenie,** t. j. sprzedaż, lub spożycie własne kopalń".

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Min. skarbu uchwałę tę zatwierdziło, z zastrzeżeniem, że w ust. 1 art. 3 będzie dodane: **„z wyjatkiem węgla przeznaczonego na eksport poza obszar celny Rzeczypospolitej".** Jako motyw tej poprawki przytoczono, że węgiel tej kategorji nietylko nie daje kopalniom zysków, lecz sprzedawany jest ze stratą, poniżej kosztów własnych.

Decyzję powyższą wydział powiatowy w Będzinie zaskarżył do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, starając się wykazać, że art. 5 ustawy z 11.8 1923 r. przewiduje zróżniczkowanie podatku ze względu na gatunki materjału, a nie jego przeznaczenie. W skardze wydział powiatowy zwalcza motyw, że węgiel eksportowy sprzedawany jest ze stratą, oraz twierdzi, że podatek ten nie może być wymierzany w związku z dochodowością przedsiębiorstwa.

Najwyższy Trybunał Administracyjny wszystkie zarzuty skargi oddalił i decyzję Ministerstwa utrzymał w nocy. Motywy wyroku (w skróce) są następujące: N.T.A. uznał powoływanie się na art. 5 przytoczonej w skardze ustawy za nieuzasadnione, gdyż przepis ten nie stanowi ograniczenia dla władz nadzorczych. Dotyczy on jedyie technicznej strony wymiaru podatku od kopalń i **nie wyklucza zwalniania od podatku pewnych wydobywanych materjałów ze względu na inne kryterja niż ich jakość.**

Skoro władza nadzorcza **nie chcąc osłabić siły płatniczej podatnika, wyłączyła z opodatkowania węgiel eksportowy,** nieprzynoszący jej zdaniem zysku, to decyzja taka nie jest pod żadnym względem sprzeczna z intencjami ustawodawcy, który pozostawia tej władzy swobodną ocenę zarówno co do legalności, jak i celowości podatków. Myślą przewodnią ustawy była możność kontroli finansowej działalności związków komunalnych pod względem celowości. Państwo, w myśl art. 70 Konstytucji, „sprawuje nadzór nad działalnością samorządu" — jest więc w stanie utrzymać zgodność gospodarki finansowej samorządów z ogólną polityką gospodarczą i finansową państwa.

Kronika gospodarcza.

LOSOWANIE KSIĄŻECZEK PREMJOWYCH P.K.O. Dnia 25 b.m. odbyło się w Pocztowej Kasie Oszczędności XIII z rzędu losowanie książeczek premjowanych Serji II. Premje w kwocie zł. 1.000 padły na następujące N-ry:

50.155	63.078	79.495	88.342	98.413	104.888
50.547	64.118	79.976	88.898	98.894	105.551
50.793	64.605	80.048	89.483	99.242	105.824
51.058	64.623	80.059	89.624	99.594	106.817
51.176	66.966	80.372	89.633	99.601	107.497
53.142	68.087	81.057	89.674	99.670	108.167
53.742	68.118	81.089	89.793	99.788	108.345
54.367	68.983	81.500	90.355	99.871	108.382
54.502	70.264	81.884	90.357	99.924	109.021
54.693	70.398	82.111	90.553	100.184	109.259
54.911	70.843	82.294	91.109	101.081	111.022
55.098	71.297	82.500	91.317	101.293	111.222
55.171	73.158	83.569	91.394	101.710	111.675
55.986	73.263	83.637	91.866	101.718	112.396
56.353	73.421	83.838	92.278	102.435	113.590
57.076	73.424	83.937	92.536	102.491	113.700
57.243	74.518	84.166	92.590	102.530	114.241
57.675	74.794	84.247	92.602	102.622	114.375
57.725	74.848	84.460	93.033	102.631	114.571
57.983	75.009	85.435	93.255	102.636	114.572
58.636	77.685	86.001	94.348	103.538	114.616
59.466	77.833	86.718	94.805	103.976	114.656
59.557	78.210	87.248	94.886	104.065	114.668
59.934	[illegible]	87.664	95.364	104.408	
60.935	78.429	87.744	95.624	104.575	
61.738	79.266	88.012	95.941	104.607	
62.769	79.427	88.205	97.598	104.768	

DALSZY SPADEK PROTESTÓW WEKSLOWYCH. W marcu r.b. liczba protestów wekslowych osiągnęła w stosunku do poprzedniego miesiąca pewien wzrost, jednakże pod względem wartości uległa dalszemu zmniejszeniu. Według danych G. U. S. zaprotestowano w marcu r.b. 368,9 tys. sztuk weksli na sumę 86,6 milj. zł. wobec 360,1 tys. weksli wartości 88.2 milj. zł. w lutym r.b. a 453,1 tys. weksli na sumę 121,1 milj. zł. w marcu 1931 r. Protesty wekslowe w poszczególnych województwach przedstawiały się w marcu r.b. następująco: (pierwsza cyfra — liczba weksli w tys. sztuk, druga suma w milj. zł.): Warszawa 57,8 — 18,2, woj. Warszawskie 22,4 — 4,8, Łódzkie 56.2 — 10,6, Kieleckie 42,9 — 7,8, Lubelskie 24,6 — 4,7, Białostockie 18,5 — 3.4, iWileńskie 13,8 — 2,5, Nowogródzkie 6,4 — 1,1, Poleskie 7,9 — 1,2, Wołyńskie 12,7 — 2,5, Poznańskie 20,2 — 7,8, Pomorskie 9,7 — 5,5, Śląskie 11,7 — 3,3, Krakowskie 26 — 6.1, Lwowskie 25.2 — 6,4, Stanisławowskie 7,7 — 1,5, Tarnopolskie 6,6 — 1.2. Stosunek weksli zaprotestowanych do płatnych wynosił w marcu 13,2 proc., w lutym r.b. 15,1 proc., a w marcu 1931 r. 12,4 proc.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

26 kwietnia.

Waluty: Dol. Stan. Zjedn. 8.89.

eDwizy: Belgja 124.85. Holandja 361.00. Londyn 32.65. Nowy Jork 8.903. Paryż 35.10. Szwajcarja 173.25. Sztokholm 163.50. Włochy 45.90. Praga 26.37.

Obroty mniej, niż średnie. Tendencja niejednolita, słabsza dla dewizy na Londyn. Banknoty dolarowe w obrotach pozagiełdowych — 8.896. Rubel złoty — 4.85 trzy czwarte. Gram czystego złota — 5.9244. W obrotach międzybankowych dewiza na Berlin 211.40. Marki niemieckie (banknoty) w obrotach prywatnych — 210.75 (w żądaniu).

Papiery procentowe: 7 proc. poż. stabilizacyjna 52.50 — 54.50 — 52.75 (w proc.); 4 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 49.25 — 49.50; 5 proc. konwersyjna 38.50; 5 proc. kolejowa konwersyjna 32.00.

Akcje: Bank Polski 78.00.

Z SALI SADOWEJ.

„Szabasowa" cisza

I TRZASK OTWIERANYCH DRZWI

W styczniu b.r. o godzinie 19, w piątek, a więc już w „szabas" Mendel Dafner (Sosnowiec, Modrzejowska 19) usłyszał trzask otwieranych drzwi sklepu z konfekcją damską Szyji Artmana, mieszczącego się pod jego mieszkaniem. Dafner wysłał syna by zobaczył co się dzieje w sklepie Artmana.

Po zejściu na dół Wolf Dafner zobaczył dwóch ludzi, którzy na jego widok szybko oddalili się w głąb podwórza. Przy drzwiach sklepu leżały ukręcone dwie kłódki i wytrychy. W bramie domu stał trzeci nieznajomy mężczyzna.

Policja ujęła 25-letniego Edmunda Pietrasa (Dębowa Góra 43, 31-letniego Marjana Kruża (Piaskowa 8) i 32-letniego Wincentego Kowalskiego (Kordonowa 4), znanych złodziei, karanych już za różne kradzieże. Kruż przyznał się do udziału w planowanej kradzieży u Artmana, dwaj jego towarzysze do winy się nie przyznali.

Obecnie Sąd okręgowy po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok skazujący W. Kowalskiego na 18 miesięcy więzienia, zamieniającego dom poprawy, Pietrasa i Kruża, każdego po 10 miesięcy więzienia.

Kronika Zawiercia.

× **Z ŻYCIA STRAŻY POŻARNYCH.** W dniach 22 i 23 kwietnia r.b. odbyła się lustracja straży pożarnych rejonu koziegłowczańskiego, której dokonał st. instr. p. E. Wochtman, w towarzystwie naczelnika rejonowego p. J. Przybyły z Winowna. Lustracja poszczególnych oddziałów dała wynik dodatni. W czasie lustracji w dniu 22 b.m. o godz. 19.16 w Koziegłowach przez st. instr. p. E. Wochtmana zarządzony został próbny alarm tamtejszej straży pożarnej. W dwie minuty po alarmie do strażnicy przybyło 2 strażaków, a mianowicie Władysław Świerczewski i L. Pilarski. Konie dostarczone zostały w 3 minuty przez p. Chachulskiego. Na wyznaczone miejsce do upozorowanego pożaru wyjechano w 4 minuty po alarmie w komplecie 13 strażaków z dowódcą na czele. Niestety sprawność straży na miejscu się załamała, gdyż sikawki przy próbie nie dały natychmiast wody, co świadczy o złej ich konserwacji. Po wielkich wysiłkach i poceniu się wodę podano dopiero w 9 minucie po alarmie, lecz niestety tylko z jednej sikawki, gdyż druga sikawka dzielnym strażakom posłuszeństwa odmówiła. Po próbie w lokalu strażnicy odbyła się odprawa na której st. instr. p. E. Wochtman omówił techniczne niedomagania urządzonego próbnego alarmu.

W dniu 8 maja o godz. 10 rano w sali posiedzeń Sejmiku zawierciańskiego w Zawierciu, odbędzie się odprawa naczelników rejonowych i ich zastępców, na której omówione i uzgodnione zostaną plany prac w poszczególnych rejonach. Pozatem w maju odbędą się zjazdy rejonowe, pierwszy w Koziegłowkach w dniu 22 maja, drugi w Niegowie, w dniu 29 maja

× **I NA CMENTARZU KRADNĄ.** Z nastaniem wiosny zawiercianie mający na cmentarzu groby swych rodzin, starają się je doprowadzić do porządku przez posadzenie kwiatów i drzewek. Niestety posadzonych drzewek i kwiatów ani ziemia zagrzać nie może, gdyż kiedy nazajutrz opiekun grobu zjawia się na cmentarzu nie zastaje ich już na miejscu. Kwiaty i drzewka przenoszone są na inne groby. Na tego rodzaju praktyki powinien baczną uwagę zwrócić dozorca cmentarzy, gdyż on jest moralnie odpowiedzialnym za całość i porządek powierzonego jego pieczy cmentarza.

Kronika Olkuska.

Tajemniczy skarb.

W okolicy Żarnowca od dawien dawna chodziły pogłoski o zakopanym skarbie w małej odległości od dawnego młyna Wierzchowskich w Małoszycach, gm. Żarnowiec, pochodzącym z czasów ostatniego powstania w r. 63, w którym brał również udział ojciec obecnego właściciela zagrody pomłyńskiej, p. Jana Wierzchowskiego. P. Wierzchowski stale myślał o dokładnem przeszukaniu domniemanego miejsca, ale tak schodziło z tygodnia na tydzień i z roku na rok. Tymczasem przed kilkoma dniami z przerażeniem skonstatował, że obok b. młyna pod pniakiem wykopał ktoś w nocy dół na metr głęboki i wyciągnął zeń jakąś skrzynkę, pozostawiając po niej tylko ślady. Żal p. W. po stracie skarbu nie ma granic.

× **Z ŻYCIA HARCERZY.** W dniu 28 bm. o godz. 6 popoł. w sali kina „Orzeł" w Olkuszu zostanie wyświetlony staraniem koła P. H. propagandowy film harcerski, ilustrujący życie harcerskie w obozie i różne fragmenty ze zlotów harcerzy zagranicą. Pozatem staraniem 51 zagłębiowskiej drużyny szkolnej z Bolesławia i 10 gimnazjalnej w Olkuszu, odbędzie w sali gimnastycznej szkoły pow. nr. 1 się w dniu 1 maja o godz. 7 wieczorem w Olkuszu „wieczór harcerski", na który złoży się jednoaktówka p.t. „Chrapanie z rozkazu" i popisy wspomnianych drużyn. Obydwie imprezy powinny znaleźć poparcie szerokiego ogółu naszego społeczeństwa.

× **ŚWIĘCONE W S. M. P.** W niedzielę popołudniu członkowie Stow. młodzieży polskiej w Olkuszu urządzili wycieczkę na t. zw. stary Olkusz, gdzie ks. patron Soczawa urządził tradycyjne święcone. Przy dzieleniu się jajkiem przemawiali ks. ks. Dubiel i Soczawa. Święcone przeplatano deklamacjami i popisami własnej orkiestry.

× **ZE STRAŻY.** Onegdaj w lokalu szkoły powsz. w Kroczycach odbyła się rejonowa odprawa naczelników straży i ich zastępców z rejonu kroczyckiego. Na odprawę przybyli przedstawiciele straży z Kroczyc, Siedliszowic, Rzędkowic i t. in., oraz delegaci z okręgu olkuskiego. Wszystkie sprawy refrował st. instruktor straży ogn. pow. Olkuskiego. W dniu 1 maja podobna odprawa odbędzie się w Ogrodzieńcu.

× **DELEGACJA WŁOSKA NA GROBIE NULLA.** W drugi dzień zielonych świąt przybędzie do Olkusza delegacja włoska, która na mogile bohaterskiego pułkownika Fr. Nullo złoży wieniec w imieniu swoich rodaków. W związku z przybyciem delegacji powołany zostanie do życia specjalny komitet przyjęcia z p. starostą Stamirowskim na czele.

× **REDUKCJA W FABRYCE BRACI SZAJN.** Fabryka śrub i gwoździ Braci Szajn w Sławkowie wypowiedziała z dniem 16 b.m. pracę 17 robotnikom.

× **POŻAR WZNIECONY PRZEZ DZIECI.** We wsi Osiek, gm. Rabsztyn wybuchł w dniu 23 b.m. pożar, który strawił dom i stodołę Katarzyny Kowalczyk. Pożar wzniecily małe dzieci Kowalczykowej, bawiąc się zapałkami w chlewie.



W większych miastach Europy występuje sławny tancerz hinduski Uday Shan-Kar z dwoma tancerkami. Przygrywają im hinduscy muzykańci, przygrywający naprzemian na 56 hinduskich instrumentach muzycznych, z których żaden nie był znany w Europie.

JAK SIĘ LECZYŁ

PSIĄ SKÓRĄ.

W tych dniach jednego z mieszkańców Nowej Wsi pow. Zawierciańskiego, niejakiego Skwarę **kopnął w brzuch koń.** Od kopnięcia zaniemogło chłopisko, dostając przytem strasznych boleści. Od czegoż są jednak usłużni sąsiedzi, jak nie od rady. W mig zeszła się chmara dobrych przyjaciół Skwary, doradzając mu aby **zabił psa** i **skórą,** wewnętrzną stroną opasał brzuch, zaś sadło by stopił i wypił.

Ponieważ rada przypadła Skwarze do gustu, przytem sąsiedzi za „poradę lekarską" żadnego honorarjum nie żądali, tak też biedak uczynił, stosując się jaknajściślej do rad i wskazówek usłużnych sąsiadów.

Rady znachorów już w kilka dni dały „rezultat", gdyż skóra **cuchnęła na brzuchu** w straszliwy sposób, zaś **wypite sadło z kudłatego burka** podwórzowego spowodowało skutki, jak gdyby Skwara odbywał emigracyjną morską podróż. Boleści jednak nie tylko nie ustawały, ale z każdym dniem się zwiększały. Znów sąsiedzi zebrali się na naradę, w wyniku której nie zabito już drugiego burka, lecz włożono wijącego się w boleściach Skwarę na wóz i przywieziono do szpitala Kasy chorych w Zawierciu, gdzie musiano dokonać czemprędzej operacji.

Po dokonanej operacji Skwara czuje się nieźle, opłakuje jedynie swego wiernego burka i przyrzeka rad lekarskich swych dobrych sąsiadów nigdy nie słuchać.

Tak to się wyleczył **skórą swego burka,** w XX wieku, mieszkaniec pow. Zawierciańskiego, obfitującego w specjalistów lekarzy.

Sensacyjne oszustwo

Areszt na cudzym samochodzie.

Terenem niezwykle pomysłowego oszustwa stał się w Warszawie jeden ze znanych salonów samochodowych. Do magazynu przybył przed kilkunastu dniami wytwornie ubrany pan, który wyraził życzenie nabycia samochodu. Klijent zgodził się na cenę, następnie omówiono warunki. Nabywca oświadczył, że będzie mógł płacić 1.000 zł. miesięcznie, w 18-tu ratach. Towarzystwo, pragnąc uchronić się przed ewentualną niewypłacalnością klijenta, zastrzegło się umownie, że do czasu zapłacenia ostatniego weksla, auto będzie traktowane jako udzielone w dzierżawę.

Nazajutrz klijentowi odstawiono wóz. Po dwóch dniach klijent przybył z wozem do salonu i oświadczył, że rozwiązuje tranzakcję, gdyż przekonał się, że nie będzie w stanie wykonać przyjętych na siebie zobowiązań. Pan wyraził przytem gotowość pokrycia wszystkich kosztów, które firma poniosła w związku z przeprowadzeniem tranzakcji i bardzo uprzejmie pożegnał się z dyrektorem przedsiębiorstwa. Można sobie wyobrazić zdumienie tego ostatniego, gdy otrzymał zawiadomienie od komornika, że na samochód nałożony został areszt za długi niedoszłego klijenta.

Okazuje się, że w czasie, gdy pojazd przez dwa dni znajdował się w garażu przy mieszkaniu niedoszłego nabywcy, komornik nałożył na niego areszt za protestowane weksle dwudniowego posiadacza samochodu. Jak okazało się w dalszym ciągu, salon nie będzie mógł samochodu wyłączyć, gdyż mimo wielkich zastrzeżeń, w chwili dokonania zajęcia nabywca był formalnie właścicielem samochodu, złożywszy w kasie firmy weksle na odpowiednią sumę — kupna.

Cała tranzakcja przeprowadzona została przez wyrafinowanego oszustа celem zaspokojenia z cudzej własności swoich dłużników, ew. ściągnięcia za pośrednictwem podstawionej osoby odpowiedniej sumy na swoją korzyść. Obecnie towarzystwo będzie musiało odkupić samochód na licytacji.

KOBIETY

PRZY KIEROWNICY SAMOCHODU.

W Warszawie panuje ostatnio powszechne oburzenie na protekcyjny system wydawania praw jazdy osobom, które nie opanowały odpowiednio samochodu. Okoliczność ta jest jedną z przyczyn częstych katastrof samochodowych. W sobotę popołudniu wydarzył się znów w Warszawie wypadek, który nasuwa przypuszczenia protekcji. Oto N. Osmólska, córka rzeźnika, kierując samochodem w przejeździe przez ulicę Wilczą, zobaczyła nagle wyjeżdżające z drugiej ulicy auto i straciła do tego stopnia przytomność umysłu, że zamiast hamulca, nacisnęła akcelerator. Skutek był tem, że samochód skoczył nagle na chodnik i wrył się w narożnik domu, przyczem zostały przygniecione do muru trzy osoby, odnosząc ciężkie rany. Policja tylko z trudem nie dopuściła do samosądu wzburzonego tłumu nad nierozważną kierowczynią.

JOSEPH GOLLOMB. Przedruk wzbroniony.

KLINIKA LEKARZY CZARODZIEJÓW

(THE SUBTLE TRAIL).

Przekład autoryzowany z angielskiego.

79

— McCabe! — wywołał po pauzie Jones.

Obok Hansena stanął smagły Irlandczyk, którego nieforemna twarz, psie szczęki, paciorkowate, czarne oczy i krzaczaste brwi dawały świadectwo brutalności i chytrości. Pomimo, że był ciężki, stąpał lekkim krokiem.

— Gurly.

Siłacz z obandażowaną głową przystąpił do biurka.

Jones, nie przestając przerzucać papierów, rzekł:

— Zabieram tego człowieka do miasta. Wy trzej będziecie mi towarzyszyć. Wyprowadźcie Suizę. Szyby zasłonić. McCabe prowadzi. Śniadania nie jedzcie — dodał.

Trzej atleci skinęli głowami i wyszli.

Jones spojrzał pytająca na Galta.

— Sądzę, że Sadko wybierze Gurly'ego — rzekł ten ostatni. — Ale będziesz go musiał zachloroformować sam.

— Jakto? — zapytał ostro Jones.

Galt poruszył niecierpliwie rękami.

— Głupi! Gurly nie zgodzi się spokojnie na operację li tylko na twój rozkaz.

Jones zmarszczył brwi.

— W razie czego dwaj pozostali wykonają mój rozkaz.

— Nie pozwolimy na walkę siłaczy ciężkiej wagi w sali operacyjnej. Nie powiedziałem jeszcze, że zdecydowałem się na Gurly'ego i że... Dam ci znak, na którego padł wybór Sadki. Temu każesz zostać ze sobą w sali operacyjnej. Każesz mu usiąść. Ja będę miał gotowy okład, namoczony w chloroformie, który ty przyłożysz mu zręcznie od tyłu na nos. Sadko i ja pomożemy ci przytrzymać go, dopóki się nie uspokoi.

Jones uśmiechnął się złośliwie.

— To znaczy, że zostanę w pokoju sam z tobą i z Sadiką.

— I z Item.

Jones oparł się o poręcz krzesła.

— Nie. McCabe i Hansen zostaną ze mną w tym samym pokoju.

— Rozumiesz, że przy operacjach widzowie nie są pożądani — odparł chłodno Galt, którego znów zaczęło to ponosić. — Tchórzostwo działa na ciebie ogłupiająco. Przypuśćmy nawet, że twoi ludzie będą obecni przy operacji, to jak będą mogli wiedzieć, że potrzebujesz ich pomocy?... Musisz zaufać Sadce bez zastrzeżeń, albo wcale.

Jones zaczerwienił się i, przerzuciwszy jeszcze kilka papierów, podniósł oczy.

— Muszę z nim pomówić.

— Podyktuję ci depeszę — rzekł Galt. — No, więc: „Sinclair, Do Rąk Adresata, Alpine New Jersey. P. P.—" O której możemy u niego być?

Jones spojrzał na zegarek na rękę.

— Około południa.

Galt skończył dyktować depeszę:

— „Południe." Podpisz: „Piotr".

Jones napisał i spojrzał pytająco na Galta.

— Wyjaśnij!

— Sinclair to Sadko. P. P. — przeszczepianie przysadki. Piotr — Galt.

Jones skinął głową i zdjąwszy słuchawkę z jednego z aparatów telefonicznych podyktował komuś depeszę. Poczem wstał i wyszedł z pokoju.

Galt, pozbawiony swobody ruchów, usiadł na podłodze twarzą do galerji portretów.

Po kwadransie samotności doczekał się McCabe'a, który zawiązał mu oczy, rozpętał nogi i rozkuł ręce z kajdan.

— A teraz marsz — rzekł lakonicznie siłacz.

Galt rozprostował zdrętwiałe członki i McCabe poprowadził go za łokieć przez labirynt schodów i korytarzy. Marsz skończył się na dworze, na podjeździe. Galt znalazł się w aucie, między dwoma stróżami i po chwili poczuł, że jedzie.

Zdjęto mu opaskę z oczu, ale i tak nic nie zobaczył, bo w samochodzie było ciemno jak w piwnicy. Wyciągnął nogę i namacał nią przed sobą trzeciego towarzysza.

Nie mając nic ciekawego do zbadania, rozparł się wygodnie w siedzeniu i usnął. W ciągu jazdy budził się kilka razy i znów usypiał.

Szturchaniec w bok obudził go na dobre.

Maszyna stała. Szyby były odsłonięte. Galt zamrugał, oślepiony nagłem światłem. Po prawej ręce miał Hansena, po lewej McCabe'a, naprzeciwko Jonesa. Czarny Irlandczyk siedział przy kierownicy.

D. c. n.

Węgierskie kobiety
UBIEGAJĄ SIĘ O STANOWISKO KATA.

Przeszło sto osób zgłosiło swą kandydaturę celem objęcia stanowiska kata, które się opróżniło wobec niedawnego zgonu węgierskiego wykonawcy sprawiedliwości, Kozarka. Prasa budapesztańska donosi, że większa część zgłaszających się, to bezrobotni, wśród których znajdują się również osoby z wyższem wykształceniem, oraz trzy przedstawicielki płci pięknej, które zostały pono niemile zdziwione, gdy im oświadczono, że dla wykonania wyroków śmierci mogą być wzięci pod uwagę jedynie mężczyźni.

Ciekawe są powody, które skłoniły dwie kandydatki do zgłoszenia kandydatury. Jedna z nich oświadczyła, że uprawiając straszny zawód kata, pragnęła zemścić się na mężczyznach, od których doznała jedynie rozczarowania. Druga natomiast pragnęła pomścić swą matkę, zamordowaną przed kilku laty przez cygana. Stawiła bowiem warunek, że wykonywać będzie wyroki śmierci wyłącznie na skazańcach cyganach. Trzecia kandydatka nie ubiegała się o stanowisko ze względów osobistych. Jest jednak przekonaną, że nadawałaby się doskonale na stanowisko kata, gdyż jako przekupka na targu „jest przyzwyczajona występować publicznie".



Wilhelm Sörensen, młody pisarz szwedzki, zaręczył się ze słynną gwiazdą filmową Gretą Garbo.

Syndyk tymczasowy masy upadłości Chaima Ansmana w Sosnowcu, **wzywa** wierzycieli upadłego, aby w ciągu dni 40-stu zgłosili się u niego osobiście, lub przez pełnomocników i oświadczyli z jakiego tytułu, w jakiej sumie są wierzycielami, oraz złożyli tytuły swych wierzytelności.

Równocześnie też powiadamia, że sprawdzenie wierzytelności nastąpi w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu, **dnia 3 czerwca 1932 r.** o godz. 10, na który to termin winni wierzyciele zjawić się osobiście, lub przez pełnomocników. 3222

Syndyk tymczasowy:
Adwokat DR. DAWID SILBIGER
w Sosnowcu, ul. Piłsudskiego 18.
Telef. 4-85.

PROGRAM RADJOWY
KATOWICE.
ŚRODA 27 KWIETNIA 1932 R.

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marjackiej. — 12.10 Koncert z płyt gramofonowych. — 13.20 Komunikat meteorologiczny. — 15.05 Komunikat gospodarczy. — 15.15 Intermezzo muzyczne. — 15.25 Odczyt z cyklu dla maturzystów szk. śr. (Dz. Historja") „Wojsko polskie pod sztandarami Napoleona" — wygł. dr. W. Lpiński. — 15.50 Odczyt z cyklu dla maturzystów szk. śr. (Dz. „Literatura") „Stefan Żeromski" — wygł. prof. Stan. Adamczewski. — 16.10 Różne bajeczki opowie dzieciom ciocia Hela. — 16.20 „Wśród książek" — przegląd najnowszych wydawnictw omówi prof. Henryk Mościcki. — 16.40 Skrzynka pocztowa. — 16.55 Lekcja języka angielskiego — Linguaphone. — 17.10 „Krajobraz widzimy przez soczewkę" — dr. Jan Bułhak. — 17.35 Koncert popołudniowy. — 18.50 Rozmaitości. — 19.05 Odcinek powieściowy. — 19.20 Kamila Nitschowa. Pogadanka z działu: „Gospodyni śląska". — 19.40 Komunikaty Związku młodzieży polskiej. — 20.00 Muzyka lekka. — 20.50 Kwadrans literacki. Fragm. z opow. Ferd. Goetla: „Ludzkość". — 21.05 Recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej-Lewickiej. — 21.30 Recital skrzypcowy Henryka Marteau. — 22.35 Komunikat meteorologiczny. — 22.40 Intermezzo muzyczne. — 23.00 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

DROBNE OGŁOSZENIA

Reklama jest dźwignią handlu.

Cennik ogłoszeń:

Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia drobne o zgubionych dokumentach i poszukiwaniu pracy po 5 groszy za wyraz, najmniej 50 groszy. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe Szerokość szpalt przed tekstem i w tekście 70 mm. za tekstem 35 mm. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nieodpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

SOSNOWIEC: Redakcja: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. Skrytka pocztowa 62. Administracja: Piłsudskiego 4. Tel. 73.
FILJE: Będzin, Małachowskiego 7. Tel. 7-90. — Grodziec, Będzińska. Dąbrowa, ul. Krótka 11. Tel. 202. — Zawiercie, 3-go Maja 27.

WYDAWCA i REDAKTOR NACZ. TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI.